Nr. 165. We Lwowie Czwartek dnia 22. Lipca 1886. Rok XIX

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego lba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granica, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 21. lipca.

W telegramie z Berna powtarza *Tagblatt* pogłoskę krążącą w berneńskich sferach czeskich, podług której Prażak ma z dotychczasowego stanowiska ustąpić i być zamianowany prezydentem wyższego Sądu krajowego w Bernie.

Wprawdzie *Tagblatt* znany jest z tego, że jego wiadomości nie płyną z czystego źródła i dość często odbiegają od prawdy — a tym razem nawet sama Redakcja w swoim przypisku zwraca uwagę, iż korespondent jej dla ostrożności zaopatrzył swój telegram znakiem zapytania, mimo to jednak zasługuje tym razem wiadomość powyższa na baczniejszą uwagę. Wiązanka faktów, która poprzedziła wiadomość powyższą, nadaje jej bowiem bardzo charakterystyczne znamię i czyni do prawdy wielce podobną.

Mimo stanowczego protestu pism półurzędowych, prasa niezawisła zgodna jest w opinji co do zwrotu w gabinecie hrabiego Taaffego. Trzeba zaiste posiadać wiele sofisterji, by módz inaczej wytłumaczyć ostatnie dwie nominacje ministerjalne. Pomijamy zresztą okoliczność, jak niezawisła prasa autonomiczna pojmuje obecne zachowanie się hrabiego Taaffego — zdaniem naszem ważniejszem na razie jest w tym wypadku zachowanie się posłów i pism dotychczas *a tout prix* opozycyjnych. Otóż posłowie ci i pisma lewicy całej, których skala — jak wiadomo — jest bardzo obszerną, przyjęli z nietajoną radością zwrot hrabiego Taaffego, reklamując dwóch nowych ministrów dla siebie. Z rzadką w polityce otwartością oświadczają posłowie z „fakcyjnej“ opozycji, że gotowi nawet popierać Rząd, gdyby dalej poszedł na drodze, na którą obecnie wstąpił... Myśl ta snuje się, w rozmaitych oczywiście warjantach, jak nić czerwona, we wszystkich przemówieniach, począwszy od Sturma do Steinwarder i innych większych i mniejszych bogów niemiecko-centralistyczno-opozycyjnych.

Poseł Steinwerder oświadczył nawet bez ogródki, że Niemcy gotowi są przejść do obozu rządowego, byle hrabia Taaffe pozbył się jeszcze panów Dunajewskiego i Prażaka, a w ich miejsce wyszukał następców *a la* Gautsch i Bacquehem. W związku więc z tą enuncjacją, nabiera powyższa wiadomość pewnego znaczenia.

Dr. Prażak jest na razie ministrem bez teki i tylko kierownikiem Ministerstwa sprawiedliwości. Gdyby więc hrabia Taaffe, widząc swój sukces osiągnięty u opozycji ostatniemi nominacjami, chciał „kroczyć po drodze obranej“, poświęciłby niezawodnie w pierwszym rzędzie — ministra bez teki.

Zawczesną i bezskuteczną byłoby naturalnie rzeczą zastanawiać się, kto będzie presumtywnym następcą Prażaka. Że nie będzie „mąż zaufania“ prawicy, to nieulega wątpliwości. Przypuszczać raczej należy po dotychczasowem doświadczeniu, iż gdzieś w Ministerstwie handlu lub Skarbu znajdzie się jakiś młody „hofrat“, nieskazitelny dotychczas pod względem politycznym i zdala stojący od walki stronnictw w Parlamencie austrjackim, który godnym będzie piastować tekę sprawiedliwości, i z „gruntowną znajomością rzeczy“ potrafi przeprowadzić oddawna zamierzone reformy w dziedzinie austrjackiego sądownictwa.

Donoszą nam z Krakowa:

Delegat namiestnika dr. Kazimierz Badeni, opuścił już Kraków, tymczasowo wprawdzie za urlopem, lecz na urząd dotychczasowy już nie powróci, a miejsce jego obejmie p. starosta Federowicz, liczący 9 lat służby, z pominięciem kilkudziesięciu starszych, a wielce zasłużonych urzędników.

Jest już obecnie rzeczą zupełnie pewną, iż przyjazd cesarza do Galicji nastąpi koleją Tarnowsko-Leluchowską, a arcyksięcia Rudolfa koleją Karola Ludwika — jednakowoż wszędzie z pominięciem urzędowego przyjęcia przez władze i kraj.

Przez dwa dni bawiło w Krakowie trzech inżynierów rosyjskich, którzy badali stosunki, odnoszące się do trasy kolejowej, mającej połączyć Kraków z Miechowem a względnie ze stacją przed tunelem pod Miechowem. Panowie ci zwidzili całą trasę na terytorjum galicyjskiem tj. od stacji kolei Północnej przez Rakowice, Czyżyny, Mogiłę, Krzesławice aż do granicy Królestwa polskiego wzdłuż doliny Dłubny i wyrazili się przychylnie o projekcie tej kolei.

Jak nam donoszą, Rząd rosyjski ma być także dość przychylnym temu planowi, a w Krakowie kilkakrotnie już poruszano tę sprawę w Radzie miasta, uznając wielką użyteczność tej kolei dla miasta.

XX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

(Trzecie posiedzenie d. 20. lipca).

(Dokończenie).

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie, musimy najprzód odpowiedzieć jednemu z mowców, którzy przemawiali w sprawie zakładania burs dla synów nauczycieli, a który to mowca publicznie na posiedzeniu „wzywał“ naszego sprawozdawcę do sprostowania zdaniem jego „mylnego“ ustępu, odnoszącego się do jego przemówienia. Otóż odpowiadamy, że wniosek był podany jak najdokładniej i najzrozumialej, i rozchodzi się widocznie chyba tylko o podanie do publicznej wiadomości nazwiska wnioskodawcy, p. Rosoła, czegośmy byli nie uczynili.

Po dokonanym wyborze wiceprezesa Towarzystwa zdawał sprawę p. Pallan — imieniem wybranej *ad hoc* komisji, z wniosków samoistnych, postawionych na drugiem posiedzeniu.

Co do wniosku p. Wal. Kowalówki o utworzeniu czteroklasowych szkół męzkich wydziałowych z charakterem przemysłowym we Lwowie i Krakowie, komisja wnosi: Odstąpić Zarządowi głównemu do uwzględnienia z poleceniem, by dążył do założenia takich szkół. Uchwalono.

Co do wniosku p. Maniaka, aby Rady szkolne miejscowe przyczyniały się datkiem do sprawienia warstatu przemysłowego, na którymby nauczyciel kompetentny mógł kształcić dzieci, komisja wnosi: Wkłada się obowiązek moralny na nauczycieli uzdolnionych do jakiej gałęzi przemysłu, by przez Rady szkolne miejscowe starali się o warstat dla nauki fachowej.

Co do wniosku Zarządu oddziału brzeżańskiego, aby większą baczność dawano na urządzenie szkół pod względem sanitarnym, uchwalono odnieść się do Rady szkolnej, by ta zwróciła uwagę okręgowych Rad szkolnych na niezbędną potrzebę odbywania rewizyj budynków szkolnych, zaprowadzenia ulepszeń i odpowiedniej wentylacji.

Co do wniosku Bilińskiego i towarzyszy o zamianowanie ks. dr. Kopycińskiego honorowym członkiem Towarzystwa, komisja wnosi: W nadziei, że Zarząd główny przyjmie wniosek ten tak życzliwie, jak wczoraj walne Zgromadzenie — przekazuje się go Zarządowi do regulaminowego traktowania. Uchwalono.

Nad wnioskiem p. Bilińskiego, aby starać się o zniesienie rocznych popisów, a o zaprowadzenie natomiast rocznych uroczystych zamknięć szkolnych — wywiązała się obszerna i nader zajmująca dyskusja. Mnóstwo mowców przemawiało za tym wnioskiem, a stosunkowo nie wielu, bo tylko dwóch przeciw niemu. Ostatecznie uchwalono, aby Zarząd główny odniósł się do Rady szkolnej z prośbą o zniesienie popisów dorocznych.

Pan Błachowski referował dalsze wnioski, a to:

Wniosek p. Fr. Stadnickiego, który zawiera te same życzenia, które zawierał już dawniej dwa razy uchwalony memorjał, jak niemniej wniosek oddziału brzeżańskiego, aby wysłano deputację, któraby się udała do władz i posłów sejmowych z prośbą o poparcie słusznych żądań nauczycieli, tylokrotnie wyrażonych w petycjach do Sejmu, uchwalono przekazać Zarządowi głównemu do uwzględnienia.

Wniosek p. Kowalówki co do zorganizowania pomocy naukowej, którejby zadaniem było opłacać czesne za ubogich a utalentowanych uczniów i utrzymywać dla nich bursę, przekazano Zarządowi Towarzystwa z wezwaniem, by projekt ten jak najrychlej zmienił w czyn, a to, o ile można będzie, w porozumieniu z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych.

Wniosek oddziału przemyskiego, aby nauczycielom zajmującym posady poinspektorskie w szkołach ludowych, jeżeli się wykażą kwalifikacją, wypłacano całą płacę, uchwalono, zlecając akcję w tej sprawie Zarządowi głównemu.

Również wniosek Krzeczkowskiego co do poprawy elementarza przekazano Zarządowi do załatwienia.

Podobnie wniosek Kawalca, aby ściągane grzywny za nieregularne posyłanie dzieci do szkoły składano do Rad szkol. miejscowych, odstąpiono Zarządowi, by postarał się o załatwienie tej sprawy przy traktowaniu w Sejmie analogicznego wniosku posła ks. Siczyńskiego.

Wniosek p. Hoffmana o przymusie szkolnym, jako też Dziopińskiego o utworzenie t. z. „pedagogium“, przekazano Zarządowi do rozpatrzenia.

Przewodniczący odczytuje telegram hr. Stanisława Badeniego: „Proszę łaskawie dać w mojem imieniu w obec Zjazdu wyraz głębokiej wdzięczności za zaszczyt, na który niczem nie zasłużyłem. Przyrzekam jednak, że nigdy nie zapomnę o obowiązkach, jakie na mnie uchwała XX. walnego Zjazdu wkłada, a każda sprawa, która dotyczy dobra szkół a tem samem i nauczycieli, znajdzie we mnie w miarę słabych sił moich zawsze i wszędzie gorliwego rzecznika“. (*Huczne oklaski.*)

Do Zarządu głównego wybrani zostali: pp. Benoni Karol, Baranowski Bol.. insp. kraj., Dziedzicki Ludwik, Kerekiarto Józef, insp. szk. lw. zamiejskich, Kropiński Władysław, nauczyciel szkół lud, Łomnicki Marjan, Opałek Józef, naucz. szkół lud., Piórkiewicz Józef, Rawer Karol, Rewakowicz Henryk, Skrzyński Mieczysław, Starkel Romuald, Żuliński Józef.

Następnie na wniosek p. Błachowskiego wyraziło zgromadzenie podziękowanie hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu za gorliwe zajmowanie się sprawami szkolnictwa i nauczycieli.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos p. Zygmunt Sawczyński. Mowca poświęca kilka serdecznych słów pamięci dwóch zmarłych członków honorowych śp. Jana Dobrzańskiego i Klobasy, dziękuje za wybór na godność prezesa, wzywa wreszcie nauczycieli, aby gwałtownem występowaniem nie robili sobie nieprzyjaciół, aby nie mówiono później, że Towarzystwo pedagogiczne pomnaża żywioł anarchistyczny.

Dr. Roszkowski pożegnał uczestników Zjazdu imieniem Reprezentacji miasta i komitetu gospodarczego.

* * *

Przedwczoraj o godzinie 8. odbył się w sali „Sokoła“ wieczorek gimnastyczny, urządzony na cześć uczestników Zjazdu pedagogicznego. Miłych gości zebranych w liczbie około 300 powitał prezes „Sokoła“, dr. Krówczyński w krótkich ale serdecznych słowach, poczem odbył się przy dźwiękach muzyki 80 p. p. pochód „Sokołów“, ubranych w stroje odpowiedne gimnastyce, a następnie odbyły się ćwiczenia wolne, gromadne, ćwiczenia na kożle, na drążku, na poręczach, na drabinach itd. Ćwiczenia grona nauczycieli Tow. gimn. „Sokół“, wspinanie się na żerdziach pionowych i woltyże na koniu, wywołały gromy oklasków.

* * *

Wczoraj o godz. 3 po poł. zebrali się uczestnicy Zjazdu przed gmachem Ossolińskich i zwidzili następnie Muzeum Lubomirskich, gmach sejmowy, Politechnikę i Muzeum przemysłowe.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego przez cały czas Zjazdu stało dla członków Tow. pedagogicznego otworem; czcigodny gospodarz z niestrudzoną gorliwością udzielał zwidzającym osobiście potrzebne wyjaśnienia.

* * *

O godzinie 8 wieczorem odbył się w salach Towarzystwa „Frohsin“ bankiet na cześć członków Zjazdu, urządzony staraniem i kosztem komitetu gospodarczego. W uczcie wzięło udział około 500 osób. Płeć piękna miała 150 przedstawicielek. Przez cały czas bankietu przegrywała muzyka wojskowa, a chór „Lutni“ odśpiewał bardzo pięknie kilka utworów.

Szereg toastów rozpoczął dr. Roszkowski na cześć cesarza, a następnie wniósł mowca zdrowie nauczycieli-kapłanów, uszlachetniających umysł.

P. Sawczyński przytaczając wiersz czytany w młodości: „Lud wiejski to nie bydlęta — jest tam serce, jest tam iskra święta“, podnosi, że zadaniem nauczycieli jest iskrę tę rozniecać. Narodu żywego nie możnaby rozszarpać, gdyby lud był oświecony. Jeżeli naród podejmuje nauczycieli z takiemi honorami, to tylko ze względu na ich pracę. Dalej podnosi mowca zasługi Lwowa około szerzenia oświaty, a w szczególności prezydenta miasta p. Dąbrowskiego i wnosi toast na cześć gościnnego Lwowa i zacnego jego prezydenta.

P. Habura wniósł zdrowie dra Roszkowskiego, dalej pan Durski pił na cześć nauczycieli, p. Łuczkiewicz, dyrektor „Sokoła, zdrowie kobiet, a ks. Kosiński, proboszcz z Brzeżan, wychylił kielich na powodzenie Towarzystwa „Sokoł“.

P. Sawczyński wniósł zdrowie hr. Włdz. Dzieduszyckiego, nauczyciel Czyński toast na cześć duchowieństwa, a p. Siedmiograj, zastrzegając się, iż nie czyni tego dla swego muzykalnego nazwiska, pił na pomyślność „Lutni“.

P. Badeńczyk wniósł zdrowie prezesa Towarzystwa p. Sawczyńskiego, a zgromadzeni odśpiewali „Mnohaja lita“ i „Niech żyje nam“.

Sawczyński po obszernej przemowie wnosi toast na cześć Rusi, a Ruciński z Tarnowa na cześć dzielnego męża, który położył niepomierne zasługi około szkolnictwa ludowego — zdrowie inspektora Boberskiego.

Ucztę zakończono staropolskiem toastem „Kochajmy się“. Bankiet skończył się o godzinie 12½ w nocy.

Księgi gruntowe.

Przed dwoma miesiącami podaliśmy wiadomość, iż Wydział krajowy z powodu niejednolitego postępowania Sądów hipotecznych poruszył w wyż. Sądzie krakowskim i lwowskim sprawę ewidencji dróg publicznych przy zakładaniu ksiąg gruntowych. Fakta przytoczone wówczas świadczyły jak najdobitniej, iż sposób w jaki dotychczas przy zakładaniu ksiąg gruntowych co do dróg publicznych postępowano, przedstawia jak największą niejednolitość, i że uporządkowanie tej sprawy ze względu na prawo publiczne, jako też prywatne, stało się niezbędnem.

Obecnie przyznał wyższy Sąd krajowy krakowski Wydziałowi krajowemu, iż przy sporządzaniu w myśl §. 34 rozp. minist. spraw. z dnia 18. maja 1874 nr. 43 dz. u. kr. wykazu dróg państwowych, krajowych, powiatowych i gminnych, tudzież publicznych dojazdów kolejowych, w takim tylko razie możnaby się ustrzedz błędów i niedokładności, gdyby władze powołane do zakładania ksiąg gruntowych przeprowadzały ściśle dochodzenia co do kategorji drogi publicznej do wpisu wciągnąć się mającej, jakoteż co do jej wymiarów, a to w porozumieniu z odnośnemi władzami autonomicznemi i Starostwami. Równocześnie odniósł się wyż. Sąd krakowski do prezydjów Sądów kolegjalnych Iszej instancji, położonych w jego okręgu, do których należy zbadanie i uznanie za prawidłowe operatów hipotecznych nowych ksiąg gruntowych, aby poleciły Sądom powiatowym, względnie komisjom hipotecznym, by przy zakładaniu nowych ksiąg ściśle do powyższych uwag się zastosowały.

Sąd wyższy krakowski podziela również zdanie Wydziału krajowego, iż byłoby wskazanem, ażeby powyżej wspomniane postępowanie zachowanem było nietylko przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych, lecz że na tej samej podstawie należałoby sprostować księgi gruntowe już istniejące, przy założeniu których nie trzymano się ściśle obowiązujących przepisów prawnych i nie wciągnięto dróg publicznych i do nich należących na cele drogi publicznej eksproprjowanych nieruchomości, jak n. p. kamieniołomów, żwirowisk, kopalń piasku, gruntów potrzebnych na skład materjałów i t. p. do osobnego spisu. Gdyby bowiem nie było należytej ewidencji dobra publicznego w każdej gminie katastralnej, które w danym razie stać się może własnością prywatną, powstaćby mogły pewne trudności przy wdrożeniu postępowania w celu uzupełnienia księgi hipotecznej w myśl §. 38. ustawy krajowej. Sąd wyższy krakowski sądzi jednak, iż istniejące błędy co do ewidencji dróg publicznych w nowo założonych księgach gruntowych, które

---

81)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Gospodarz posadził swoich gości na słupkach jesionowych, poczem postawił przed nimi wszystko co miał. A więc chleb czarny i lepki jak ziemia, orzechy, grzyby, rzepę pieczoną, kawałki mięsa owczego, mleko kobyle, w końcu przyniósł nawet spore naczynie drewniane, w którem znajdował się prawdziwy lipiec kowieński, miód znany i wysoko ceniony w całej Litwie. Już tem jednem dowiódł, że z wszystkich jego cnót gościnność była w nim największa.

Nasi znajomi więcej pili niż jedli, co gospodarza tak uradowało, że przywoławszy obu starszych synów, każdemu z nich szepnął coś na ucho. Chłopcy zaraz wybiegli, młodszy miał pójść sprosić sąsiadów, starszemu zaś kazał z numy wieprzka wyprowadzić, i zabić go maczugą sposobem krywojów, by krew z niego nie ściekła.

Niedługo trwało, a numa zaczęła się napełniać sproszonymi gośćmi. Co chwila podnosiła się mata brzozowa, poczem wchodzili sami starsi mężczyźni i do tego brodaci. Wszyscy mieli długie, płowe włosy, i tak byli do gospodarza podobni, że można ich było wziąć za jego braci rodzonych. Oddawszy pokłon tak bóstwu domowemu, jak gościom, przed którymi na twarz padali, siadali potem na ziemi w przyzwoitem od obcych oddaleniu, a chociaż gospodarz każdego z osobna zachęcał do jadła, jednakowoż żaden z nich, przez szacunek dla dostojnych rycerzy, nie tknął tej misy. Na zapytania przewodnika, odpowiadali zwięźle, spokojnie i poważnie.

Gdy nad płomieniem zaczął się skwarzyć tłusty wieprzek, obracany na grubym rożnie z grabiny, którego koniec stara niewiasta gęsto wodą oblewała, by się od ognia nie zajął, i gdy po chwili rozległ się zapach pieczonego mięsa, wszystkie oblicza z uśmiechem zwróciły się w tę stronę. Nawet zawsze smutny Hermann, dzięki lipcowi, który mu bardzo smakował, miał teraz minę weselszą i oko mu błyszczało jak ongi, gdy w swojem opactwie podejmował piękne damy i walecznych rycerzy. Zjawił się nareszcie wieprz z osmaloną skórą przed gospodarzem, lecz ten ani się go tknął, tylko z uśmiechem posunął się ku Melsztyńskiemu, prosząc, by tak dla siebie, jak i dla swych towarzyszów powycinał zeń najsmaczniejsze kawałki. Gdy Spytek prośbie zadość uczynił, reszta Litwinów nie mogąc oprzeć się pokusie, dała się tym razem do jadła namówić, poczem zrobił się gwar, jakiego w numie dotąd nikt nie słyszał. Krowy i owce, zdziwione tak niezwykłą między ludźmi wesołością, zwróciły ku nim głowy i dla dopełnienia harmonji, pierwsze zaczęły ryczeć a drugie beczeć. Gospodarz przynosił wciąż świeże naczynia z miodem i rycerzom w oczy patrząc, usiłował odgadnąć ich życzenia. On tak był gościnny, że gdyby tego zażądali, oddałby im bez namysłu krew z pod swego serca, a nawet swoją duszę.

Wśród tego tłumu rozochoconego znajdowały się jednak istoty, na które nikt uwagi nie zwracał i które wciąż milczały. Były to kobiety. Jak prawdziwe niewolnice, zasłonięte, z ustami zamkniętemi i mając oczy w dół spuszczone, uważały one na każde skinienie swego pana, pełniły wszelkie posługi, wyręczały mężczyzn nawet w takich czynnościach, które wymagały wielkiej siły fizycznej, jak np. wtedy, gdy gospodarz kazał im przewrócić kłodę, co za stół służyła, same ani jadły ani piły i w zabawie żadnego nie brały udziału. Spytek patrząc na nie z żywem współczuciem, nie mógł wstrzymać westchnienia, które mu się z szerokiej piersi wyrwało. — Jaka wielka różnica — rzekł sobie w duchu — zachodzi między temi pogankami a niewiastami chrześcijańskiemi! Choćby więc nie dla czego innego, to już dla tej jednej rzeczy, że kobieta została podniesioną do ludzkiej godności, cały świat powinien uwierzyć w Chrystusa!

Gdy tak myślał, dziewczynka przezeń od śmierci wybawiona, która dotąd na krok go nie odstąpiła, przysunęła się doń jeszcze bliżej i obie ręce z zaufaniem na kolanie mu położywszy, wpatrzyła się w jego piękne oblicze. Na jej schorzałej, bladej twarzyczce malował się zachwyt. Bo czyż mogła nie zachwycać się widokiem szlachetnego rycerza, który ją od okrutnej śmierci wybawił i przyrzekł jej nie opuścić?! A zresztą czy choćby w snach swoich widziała kiedy równie piękną postać? Jej otoczenie było na pół dzikie, rodzony ojciec chciał ją zabić, matka łzy po niej nie uroniła, jej bogowie byli okrutni i straszni. Przeciwnie ten jeden był piękny i dobry!... Do takiego człowieka musiała więc przylgnąć całą duszą, musiała go kochać i wielbić!

Kiedy Litwini, trunkiem odurzeni, zaczęli z wielkiej radości na dobre krzyczeć i w dłonie klaskać, podniosła się mata i do numy wszedł człowiek, tak z twarzy jak z ubioru nie podobny do tych, co się tu znajdowali. Był on rosły i smukły, jasna broda opadała mu po pas, takież włosy, w kędziory skręcone, spływały mu na szerokie ramiona, na głowie miał wieniec z nieśmiertelników, na ciele białą suknię wełnianą, która tak krojem jak długością i barwą przypominała koszule, wkładane w Wilnie poganom przez samego księcia przy chrzcie świętym, w ręku trzymał instrument, podobny do gęśli. Był to burtunikas, bard litewski, gość mile widziany we wszystkich chatach i na wszystkich cmentarzyskach, bo jak był w stanie żyjących do boju zachęcić, tak umiał także pieśnią bohaterską godnie uczcić umarłych.

Ujrzawszy wchodzącego, gospodarz powstał, i zdaleka pokłony przed nim bijąc, powitał go jak męża, którego obecność w jego chacie zaszczyt mu przynosiła. Bard usiadł naprzeciw Melsztyńskiego, czas jakiś przypatrywał się uważnie tak jemu, jak Hermanowi, potem zjadł co mu dali, wypił spory garnek miodu, przechylił w tył głowę, zmrużył oczy, i przy niesfornym akompaniamencie swego instrumentu, zaczął śpiewać głosem obszernym i na pół dzikim.

Z początku sławił Kiejstuta za jego bohaterstwo, wspaniałomyślność i wytrwałość, wielbił Żmudzinów, że do ostatniego tchnienia walczyli z Niemcami w obronie swego kraju i świętych bóstw litewskich, opowiadał straszne napady hord tatarskich zabierających ludzi w jasyr i krwawsze od nich wyprawy rycerzy krzyżowych, potem wynosił pod niebiosa niezwyciężone ramię Witołda, przed którym drżą wszyscy mocarze ziemi, a na ostatku wzniósł hymn pochwalny na cześć poległych Litwinów i wielkim głosem tak zakończył:

— Błogo wam bracia, błogo, żeście się przenieśli do kraju, gdzie nie będzie Niemiec nad wami panował! *)

*) Słowa historyczne.

Litwini siedzieli zasłuchani. Nawet kobiety i dzieci przy ognisku stanąwszy, wlepiły w barda wzrok roziskrzony, i usty otwartemi chciwie słowa chwytały. Gdy skończył, wszyscy jak byli, jęli krzyczeć i radośnie bić w dłonie. Od tych objawów zadowolenia nie uchylili się nawet rycerze chrześcjańscy, gdyż poganom chcieli tem sprawić przyjemność a gospodarzowi okazać wdzięczność za jego gościnność.

Gdy się trochę uciszyło, i bartunikus znużone gardło miodem odświeżył, ten i ów prosił go, by znów co zaśpiewał. Myśleli że to uczyni, gdyż nic nie odpowiedziawszy, w tył głowę przechylił, jakby swoje bóstwo o natchnienie prosił. Niedługo jednak siedział w tej postawie. Nagle głowę wyprostował, wziął gęśl, i miasto śpiewać, zaczął z niej dzikie tony dobywać. Zrozumieli go słuchacze. Zerwał się najpierw gospodarz, po nim inni, wszyscy stanęli w kole, gospodarz w środku, i na znak przez niego dany, zaczęli wszyscy to żałośnie zawodzić, to dziko wykrzykiwać. Trwało to dość długo. Potem śpiew ustał, i odtąd jeden po drugim kręcił się w miejscu jak wrzeciono, podskakiwał, przyczem oburącz bił się po bokach, w końcu to przysiadał, to tupał nogami, i dopiero gdy w gęśli ostatni dźwięk się urwał, wszyscy jak na komendę w miejscu stanęli. Bardzo byli zmęczeni, obfity pot lał im się z czoła. W ich pieśni, przypominającej to wycie szakalów, to ryk burzy na stepach, i w ich tańcu niesfornym, który bardziej był podobny do skoków ludzi szalonych, niż do pląsów cywilizowanego rycerstwa, które na zachodzie nie rozumiało tej zabawy bez współudziału kobiety, widziało się wpływ innego świata. Tak jedno jak drugie, musiało chyba przyjść na Litwę z tego rozległego państwa Kapczaku, które oddawna wywierało potężny wpływ na sąsiadujące z niem ludy słowiańskie, a po którem Pietrasz Wiszur dotąd chodził, naprożno szukając śladów sławnego wojewody.

Po skończonym tańcu Hermann zwrócił się do swego towarzysza i w te słowa przemówił:

— Prawdę powiedział król Salomon, że pod słońcem nie ma nic nowego. Wszędzie ludzie, gdy się zgromadzą, jedzą, piją, śpiewają i tańczą! Myślałem że choć w tych puszczach leśnych znajdę co innego, tymczasem nadzieja znów mnie zawiodła. I niech mi teraz kto powie, po co właściwie człowiek żyje, skoro wszędzie spotyka nudną jednostajność.

Niemiec, gdy to mówił, miał twarz zasępioną. Wesoły uśmiech, co jeszcze przed chwilą oblicze mu rozjaśniał, odleciał gdzieś bez wieści, i dawna melancholja znów go ogarnęła. A musiała ona być bardzo wielka, skoro jej cały oddany zapomniał, że jeśli czyje życie to jego, nie było ani jednostajne, ani nudne. Spytek, aby go rozerwać, rzekł:

— Po co człek żyje, pytacie? Aby się wsławić lub żeby zemstę nasycić!

Na te słowa Hermann porwał się ze swego siedzenia.

— Dobrzeście powiedzieli, rycerzu! — żywo zawołał. — Skoro byłem już możnym i sławnym, niech więc teraz zemstą moją duszę pokrzepię! Czas w drogę! Jedźmy!

Gdy na to wezwanie wszyscy się podnieśli, gospodarz wnioskując z tego, że obcy goście chcą go opuścić, jął ich zaklinać na wszystkie świętości, by tego nie czynili. Jemu tak dobrze było z nimi i tak im był rad, że bał się ich utracić. Daremne jednak były jego prośby. Rycerzy pędził obowiązek, o którym na chwilę zapomnieli. Przypatrując się ludziom i zwyczajom nieznanym w ich krajach, nie spostrzegli, że południe minęło, należało więc bezwłocznie wyruszyć, by przed nocą dostać się na dobrą drogę. Długa jeszcze chwila upłynęła, nim Litwini zgodzili się na odjazd lackich gości. Stanęło wreszcie na tem, że przez puszczę sam burtinikas ich przeprowadzi i że na drogę przyjmą od gospodarza sporą owcę, którą tenże kazał zaraz zabić. A że w owych czasach żadne odwidziny nie mogły obyć się bez wzajemnych upominków, przeto Spytek mający na ten cel zawsze różne rzeczy na swych wozach, kazał wyjąć postaw sukna szarego, krótki miecz i szyszak i tem gospodarza obdarował.

Wielką była radość w numie z tych iście książęcych podarunków, to też lubo noc się rozsiadła, Litwini miód popijając, długo jeszcze rozmawiali o obcych rycerzach, a gdy zaczęli zastanawiać się nad ich okazałością, bogactwem i potęgą, niejednemu z nich przyszło na myśl, że prawdopodobnie Bóg lacki musi być bardzo możny, skoro zmógł w Wilnie bogi litewskie i skoro ci, co weń wierzą, zawsze są syci, wspaniale wyglądają i nad światem panują!...

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

w drodze postępowania sprostowawczego już ustalone zostały, tylko na podstawie §. 104 alinea 3. ustawy hipotecznej, tudzież na podstawie §§. 5. lit. b), 11. i 40. ustawy z dnia 23. maja 1883 l. 83 dz. p. p. — na specjalne żądanie bądź Wydziału krajowego, bądź też dotyczącej Rady powiatowej, albo naczelnika gminy odnośnej, lub też którejkolwiek ze stron interesowanych — przy wskazaniu zachodzącego błędu i żądaniu odpowiedniego sprostowania, po przeprowadzeniu niżej wskazanego postępowania, na podstawie prawomocnej rezolucji sądowej postanawiającej to sprostowanie nastąpić może.

Mianowicie będzie rzeczą Sądu — w razie jeżeli wniesione zostanie żądanie sprostowania błędu co do ewidencji dróg publicznych — wyznaczyć celem wyjaśnienia rzeczy i wyrozumienia wszystkich stron interesowanych w myśl §. 104 ust. hip. termin, zawezwać na takowy reprezentantów dotyczącego Starostwa i Rady powiatowej jako też naczelnika odnośnej gminy i przełożonego obszaru dworskiego, a względnie co do publicznych dojazdów kolejowych strony interesowane w §. 3 ustawy z d. 15. kwietnia 1881 r., nr. 46 Dz u. kr. wymienione i po wysłuchaniu wniosków wydać orzeczenie co do żądania sprostowania popełnionych błędów i o tem orzeczeniu zawiadomić wszystkie strony interesowane, tudzież dotyczący urząd podatkowy (katastralny). Wyższy Sąd kraj. wezwał zarazem Namiestnictwo i Wydział krajowy, aby te władze poleciły Starostwom i Wydziałom powiatowym, wysyłanie na takie termina swych delegatów z odpowiednią instrukcją.

W końcu zgodził się Wyż. Sąd kraj. krakowski i na to zapatrywanie Wydziału krajowego, iż co do zaintabulowania dróg gminnych, które w rozumieniu §§. 4 i 5 rozp. minist. spraw wew. z d. 11. grudnia 1850 l. 13353 stanowią (prywatne dobro gminne) należy przy zakładaniu ksiąg gruntowych postępować z jak największą ostrożnością i w porozumieniu się z nadzorczemi władzami autonomicznemi, gdyż bez dokładnego i ścisłego dochodzenia, oraz porozumienia się z władzami właściwemi, mogłoby się zdarzyć łatwo, iż nietylko prywatne drogi gminne, stanowiące dobro gminne w myśl §. 68 ustawy gminnej, ale także niektóre publiczne drogi gminne nie stanowiące dobra publicznego w myśl §. 4 ustawy drogowej mogły być wciągnięte do wykazu hipotecznego na rzecz odnośnej gminy, zwłaszcza zaś te drogi, co do których powstać mogą pewne wątpliwości lub spory rozstrzygać się mające przez powołane władze autonomiczne w myśl §. 27 ust. 4 i §. 25 ust. 2 ust. drogowej w przepisanym toku instancji. Na szczegóły te zwrócił Wyż. Sąd kraj. krakowski uwagę Prezydjum Sądów kolegjalnych I. instancji i polecił im wydanie odpowiednich zarządzeń, aby Sądy powiatowe względnie komisja hipoteczna postępowały ściśle po myśli powyższego zapatrywania prawnego.

Wyższy Sąd krajowy lwowski oświadczył natomiast Wydziałowi krajowemu, iż jakkolwiek postępowanie Sądów co do dróg publicznych przy zakładaniu ksiąg grutowych nie jest jednostajne, to jednak nie czuje się powołanym ani do objawienia zdania swego, ani do wydania ogólnych zarządzeń, celem przestrzegania jednakowych zasad przy zakładaniu ksiąg gruntowych, gdyż rozchodziłoby się w tym wypadku o rozwiązanie pytania według treści wydanych przepisów nie rozstrzygniętego, a mianowicie o autentyczną interpretację przepisu §. 287 u. c., (co jest dobrem publicznem), co tylko w drodze ustawodawczej nastąpić by mogło.

Obecnie zamierza Wydział krajowy podać do wiadomości Wyż. Sądu krajowego lwowskiego odmienne zapatrywanie w tej kwestji Wyż. Sądu krakowskiego, i prosić go, aby — ze względu na to, że jednolite postępowanie w całym kraju byłoby dla celów administracyjnych i wykonywania nadzoru nad budową i utrzymaniem dróg bardzo pożądane — wziął tę kwestję ponownie pod rozwagę i wydał podwładnym Sądom swego okręgu taką samą instrukcję w przedmiocie ewidencji dróg publicznych.

Że sprawa ta jest doniosłego znaczenia, a pomyślne uregulowanie jej nie jest dla celów administracyjnych obojętne, świadczą o tem wymownie sprawozdania i zapiski stenograficzne Sejmu i Wydziału krajowego salcburskiego, które od roku 1878 zajmują się powyższą kwestją, i dążą do jej uregulowania, a nawet zapytywały w r. 1880 Wydziały krajowe innych krajów koronnych, w jaki sposób w tychże krajach postępowano.

Teatr polski we Lwowie.

(*S. P.*) Sprawa teatru lwowskiego staje się coraz to głośniejszą, coraz to większe budzi zajęcie. Żywe to zajęcie się sprawą teatralną winno wyjść tylko na korzyść scenie, a zarazem zniewala nas ponownie do zabrania głosu.

Jesteśmy w tem miłem położeniu, że nie potrzebujemy ani bronić, ani też popierać któregokolwiek kandydata na stanowisko dyrektora sceny lwowskiej, lecz możemy zająć w tej sprawie rolę zupełnie przedmiotowego obserwatora, zdaniem naszem, jedynie odpowiednią w tym wypadku.

Obecny stan rzeczy jest następujący:

Córka śp. Jana Dobrzańskiego, panna Celina Dobrzańska, zarządzająca teatrem w ciągu dwu lat ostatnich, weszła wspólnie z p. Stanisławem Niewiadomskim na mocy kontraktu, sporządzonego na krótki czas przed zgonem ojca, we wszelkie jego prawa jako dyrektora teatru, a tem samem osiągnęła możność dotrzymania umowy z fundacją Skarbkowską co do wynajmu sali na lat sześć pod warunkiem otrzymania koncesji rządowej.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Prezydjum Namiestnictwa ma zamiar udzielenia koncesji pannie Celinie Dobrzańskiej i panu Stan. Niewiadomskiemu tylko do Wielkiejnocy r. p., co wydaje się nam rzeczą zupełnie słuszną i naturalną. Jeśli bowiem z jednej strony wyżwymieniona spółka, rządząc w ostatnich czasach teatrem, zasłużyć sobie mogła i zasłużyła tylko na bezwzględną naganę i udowodniła zupełny brak uzdolnienia po temu — to z drugiej strony względy po prostu humanitarne każą jej dać czas do wycofania zaangażowanych w przedsiębiorstwie kapitałów, jeśli już nie do powetowania strat, poniesionych przez własne niedbalstwo. Panna Dobrzańska i p. Niewiadomski czuli to bardzo dobrze, że dotychczasowem swem postępowaniem nie zasłużyli sobie wcale na sympatję publiczności, że nie posiadają dostatecznych kwalifikacyj i powagi do kierownictwa teatrem, i dlatego też zawiązali rokowania z p. Bałuckim, a następnie z p. Ładnowskim co do przystąpienia do spółki i objęcia dyrekcji artystycznej.

Ostatecznego wyniku tej sprawy jeszcze nie znamy i nie chcemy takowego przesądzać na razie, zatem zwracamy się do scharakteryzowania stanowiska, jakie zajęła w tej mierze nasza prasa.

Występując przy każdej sposobności z surową lecz słuszną krytyką obecnych rządów w teatrze, zajęliśmy w całej tej sprawie stanowisko wyczekujące, jak długo nie poczęła pewna część dziennikarstwa popierać spółki mającej jej zdaniem ocalić, naszem zaś zdaniem zgubić do reszty teatr lwowski.

Spółkę tę tworzą: pp. Jan Gall i Z. Sarnecki.

Pierwsze strzały w tej walce padły w warszawskiem *Echu teatralnem i muzycznem* w korespondencji ze Lwowa, umieszczonej jakby umyślnie w celu wysondowania opinji tutejszej publiczności o wyż wyrażonych kandydatach na dyrektorów lwowskiej sceny. Czytaliśmy korespondencję *Echa* nie przywiązując do niej głębszego znaczenia, gdyż wyznajemy otwarcie, że wiadomości o nowych kandydatach na dyrektorów teatru nie uznaliśmy za stosowne brać na serjo.

P. Z. Sarnecki jest wprawdzie znanym i słusznie cenionym belletrystą, lecz o działalności jego na polu literatury dramatycznej nie wiele pochlebnego da się powiedzieć. Zresztą p. Sarnecki był już w roku 1872—3 dyrektorem sceny poznańskiej, a w roku zeszłym zajmował stanowisko kierownika artystycznego w teatrze krakowskim — w obu jednak wypadkach okazał, że w praktyce nie zdołał przeprowadzić tego, co głosił w teorji. Dowodem tego upadek sceny poznańskiej w roku 1873 i świeże jeszcze a bardzo smutne wspomnienie, jakie pozostawił po sobie p. Sarnecki w teatrze krakowskim. Tyle o p. Sarneckim. Spólnikiem jego miał być p. Gall, młody muzyk, były dyrygent koncertów tutejszego Konserwatorjum. P. Gall przybył do nas przed dwoma laty celem objęcia swej posady i mniemamy, że nie miał powodu do uskarżania się na brak przychylności lub poparcia ze strony tutejszego dziennikarstwa. Spodziewano się po nim wiel , bardzo wiele... niestety nadzieje te zawiódł p. Gall zupełnie. Zaniedbywaniem swych obowiązków, lekceważącem postępowaniem w obec członków doprowadził desorganizację w powierzonym sobie zakresie działania do tego stopnia, że Wydział zmuszonym został do zaofiarowania mu półrocznej gaży, byle tylko zechciał ze swej posady ustąpić. Nie kusimy się o ocenienie kompozytorskiej zdolności p. Galla, dość zresztą obojętnej dla kandydata na dyrektora teatru, wolimy dać na ślepo wiarę jego własnemu zdaniu, według którego on Żeleński i Noskowski są jedynymi w Polsce muzykami.

P. Gall także pisze. Jest on autorem recenzyj umieszczanych w Gazecie urzędowej. O tej części działalności p. Galla nie wspominalibyśmy zupełnie, gdyby nie fakt, że „fachowe" te oceny wzbudzały w kołach tutejszych melomanów nie tylko pewne powątpiewanie w krytyczne zdolności ich autora lecz nawet odrazę. One to spowodowały wyjazd ze Lwowa jednego z najbardziej utalentowanych i zasłużonych profesorów Konserwatorjum. Taką jest proponowana przez korespondenta *Echa* spółka mająca uszczęśliwić naszą scenę. „Wyborna" ta kombinacja zniknęłaby bez zwrócenia na się czyjejkolwiek uwagi, gdyby nie niefortunne poparcie użyczone jej przez „wytwornego" korespondenta *Czasu* (=). Dotychczas zadowalał się p. Skrzyński (gdyż on to jest owym wytwornym korespondentem) iście udałemi opisami bankietów, balów, rautów urządzanych na salonach lwowskich. I w rzeczy samej w opiewaniu tych uroczystości, w wysławianiu staropolskiej gościnności i t. d. każdoczesnego Amfitrjona jest p. Skrzyński niewyczerpanym, nieprześcignionym, rzec można prawdziwie natchnionym. Obecnie jesteśmy niestety w *saison morte* i korespondent *Czasu* w braku innego pożywniejszego materjału zaopiekował się nader goraco teatrem. W niepohamowanym zapale zdruzgotał na miazgę *Dziennik Polski*, *Kurjera* i zarzuciwszy Kuratorowi fundacji Skarbkowskiej, że nie mógł czy nie potrafił wznieść się do wysokości zadania, odkrył (o zgrozo!) w arcypoważnym wydziale Towarzystwa muzycznego prądy tromtradratyczne! Komiczne co, nieprawdaż? Jak również arcymądre zdanie, „że dla tutejszych tromtadratycznych umysłów spółka ta jest zanadto ucywilizowaną, a ci panowie poprostu ludźmi zadto dobrze wychowanymi". Może to i prawda. W takim jednak razie pp. Gall i Sarnecki zechcą zużytkować swe dobre chęci, zdolności i... kapitały w bardziej ucywilizowanych krajach. My biedni nie umiemy i nie możemy ich ocenić. Ale żart na stronę. Smutna to rzecz a jednak prawdziwa, że starodawnym trybem kierujemy się w każdej sprawie osobistemi sympatjami i antypatjami. W ten sposób tłumaczymy sobie wystąpienia *Reformy* i *Gazety Narodowej*. Co do nas oświadczamy otwarcie, że nie spodziewamy się wiele dobrego po obecnem kierownictwie teatru, mimo szumnych zapowiedzi i obietnic, które nas już tylokrotnie zawiodły. Ze względów słuszności spodziewamy się, że koncesja do Wielkiejnocy zostanie istniejącej spółce udzieloną, a za jedyny odpowiedni punkt wyjścia z obecnej sytuacji, uważamy rozpisanie konkursu na posadę dyrektora tutejszej sceny. Jeźli kraj, miasto i publiczność łożą na utrzymanie teatru polskiego we Lwowie bez żadnego przyczynienia się w tej mierze ze strony Rządu — słuszną jest rzeczą, by o naczelnem kierownictwie teatru rozstrzygał konkurs, nie zaś pokątne zabiegi czynione w przedpokojach biur prezydjalnych. Sprawę konkursu poruszymy we właściwym czasie. Wszystkim zaś tym, którzy w wystąpieniu naszego pisma chcą się dopatrzeć litylko osobistego, ukrytego interesu, przytoczymy w odpowiedzi sentencję E. Laboulaye: „Aby być dobrym dziennikarzem" pisze Laboulaye, „trzeba mieć psią powierzchowność, psie powonienie, psie zuchwalstwo, psią odwagę i psią wierność. Psią powierzchowność, aby przerażać przeciwników; psie powonienie, aby ich poczuć z daleka; zuchwalstwo psie, aby na nich szczekać, niezważając na ich miny ani też na groźby; psią odwagę, ażeby im w razie potrzeby skoczyć na kark; nareszcie psią wierność, aby być zawsze na rozkazy prawdy i nie znać nad sobą innego nad nią pana".

KRONIKA.

Lwów dnia 21. lipca.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup krakowski Dunajewski wyjechał pospiesznym pociągiem w powiat nowo-tarski. — Ks. Władysław Czartoryski bawi w Krakowie, zkąd uda się z powrotem do Sieniawy. — *Czas* donosi: P. Płoszczański, redaktor *Słowa* przybył tu wczoraj rano pociągiem pospiesznym ze Lwowa. Na dworcu tutejszym oczekiwał Płoszczańskiego p. Kułaczkowski, były poseł do Rady państwa. Z Krakowa odjechał p. Płoszczański do Rosji.

Nekrologja. Karol Prawdzic Cybulski, weteran z 1831 r., oficer Krakusów Kościuszki, po długiem, tułaczem życiu w emigracji zakończył w dniu 19. bm. żywot swój na ręku córki i zięcia w Krasnem pod Nowym Sączem w ziemi rodzinnej, którą tak bardzo ukochał, za którą walczył w kilku bitwach i otrzymał ranę pod Boremlem.

Kalendarz. Czwartek (22.): Marji Magdaleny — Bolesławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 28, zachód o godz. 7. min. 40.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12. lipca b. r. zawarty został w Pressburgu w kościele protestanckim związek małżeński panny Jadwigi Keller z drem med. p. Adamem Sołowijem.

W dzisiejszym fejletonie podajemy zakończenie części pierwszej tomu drugiego. Część drugą i ostatnią, składającą się także z dwóch tomów, zaczniemy drukować dopiero we wrześniu b. r., a to z powodu, że autor otrzymał właśnie teraz bardzo cenne szczegóły, odnoszące się do malowanej przezeń epoki.

Dla chorego polskiego żołnierza z roku 1831 otrzymała nasza Administracja od pani A. H. 5 złr.

Na rzecz kolonij wakacyjnych złożył w naszej Administracji p. A. H. 2 złr.

Dla wdowy po żołnierzu wojsk polskich z r. 1863, która z trojgiem dzieci znachodzi się w nędzy, nadesłała do naszej Administracji pani A. H. 5 złr.

Dary. Pan Jan Śliwiński, fabrykant organów i harmonjum we Lwowie, podarował tutejszej szkole im. św. Zofji w dniu 6. lipca 1886 zupełnie nowe harmonjum w wartości około 120 złr. wa., a pp. Mikołaj Krasuckl i St. Niemczynowski troskliwie opiekują się dziatwą, uczęszczającą do tej szkoły, bądź to d starczając odzieży, bądź też przyczyniając się własnemi fundaszami do sprawienia przyborów do nauki robót ręcznych itp. Również i Komitet uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod szkołę im. św. Zofji ofiarował na sprawienie odzieży, obuwia i przyborów naukowych dla uczniów i uczennic kwotę 35 złr. wa., za co ck. Rada szkolna okręgowa składa niniejszem tak wymienionym Panom, jak i wspomnianemu Komitetowi publiczne podziękowanie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mostkach, Dymitra Dmyterkę, nauczycielem tejże szkoły.

Nominacje nauczycieli. *Wiener Zeitung* ogłasza nadanie 27 opróżnionych posad nauczycielskich profesorom i nauczycielom szkół średnich, a między temi obsadzono trzy posady dla Galicji. (Podaliśmy wczoraj). Następnie ogłasza *Wr. Ztg.* 55 nominacyj suplentów nauczycielami rzeczywistymi, a między tymi jest ośmiu suplentów galicyjskich. (Tu uzupełnić musimy wczorajszy nasz telegram, w którym opuszczono nominację p. Piotra Ogonowskiego nauczycielem dla gimnazjum akademickiego, i sprostować nazwisko p. Józefa Słotwińskiego, którego telegram nazwał Stołwińskim). Nominacje te stanowić mają jedną część zarządzeń, zmierzających do polepszenia bytu suplentów, a szczególnie do umożliwienia starszym i zasłużonym suplentom rychlejszego uzyskania rzeczywistych posad nauczycielskich. W sierpniu, lub z początkiem września b. r. ma zostać znowu znaczniejsza liczba (około 50) posad nauczycielskich w szkołach średnich obsadzoną, a mianowicie te posady, które zajmują profesorowie, pełniący funkcje inspektorów okręgowych. Tak więc mniej więcej 100 suplentów uzyska posady nauczycielskie.

Instytut pensyjny dla adwokatów. Minister sprawiedliwości br. Prażak wystosował w minionym tygodniu do niższo-austr. Izby adwokackiej reskrypt, w którym omawia projekt utworzenia ogólnego Instytutu pensyjnego dla adwokatów austrjackich. Mianowicie Izba wspomniana żądała, aby grzywny dyscyplinarne nakładane na adwokatów i kandydatów adwokackich, nie wpływały do funduszu ubogich, lecz używane były na humanitarne cele dla samego stanu adwokackiego, a specjalnie, aby przeznaczyć je do mającego się utworzyć funduszu pensyjnego dla adwokatów. Owoż minister zgadza się w zasadzie na ten projekt i zastrzega sobie tylko tyle, iż przed rozpoczęciem inicjatywy ministerjalnej do odmiany dotyczącego ustępu statutu dyscyplinarnego, musi być rzeczą zapewnioną, że w mowie będący instytut pensyjny faktycznie powstanie. Czy ewentualnie obejmować on będzie cały stan adwokacki we wszystkich krajach Przedlitawji, czy też każdy kraj z osobna utworzy sobie swój własny instytut, o tem zadecydują, najlepiej sami interesowani. W końcu reskryptu wyraża minister nadzieję, że dzisiejsze projekta wejdą niebawem w stadjum urzeczywistnienia i ze swej strony przyrzeka im wszelkie poparcie.

Wycieczki. Profesor budowy maszyn w tutejszej szkole Politechnicznej p. Maryniak, udał się z swoimi uczniami na wycieczkę do Bielska i Białej. Uczniowie zaś wydziału chemji, udali się z profesorem Bron. Pawlewskim do Stryja, Drohobycza, Borysławia, Truskawca, Wolanki, a następnie pojadą do Stanisławowa, Kołomyi, Peczeniżyna i Słobody Rungurskiej na wycieczkę naukową w celu zwidzenia okolicznych fabryk i zakładów przemysłowych.

Apelacja się przenosi! Wczoraj podaliśmy wiadomość, że na pomieszczenie krajowego Sądu wyższego (urzędującego teraz w narożnym domu ulicy Hetmańskiej i placu Castrum) najęto od 1go maja 1867 r. dom p. Stromengera, niegdyś własność Banku włościańskiego pod l. 14, przy ulicy Jagiellońskiej.

Pod powyższym tytułem pisze dziś w tej sprawie *Kurjer Lwowski*:

Wynajem budynków na cele publiczne, bez publicznego rozpisania konkursu ofertowego, uważamy za bardzo niewłaściwy, ponieważ niezamożne erarjum mogło było tańszy znaleźć lokal, dopuszczając konkurencję. Jeszcze bardziej rażącem jest wynajęcie domu p. Stromengera ze względu na notorycznie zachodzące stosunki. Prosimy pana ministra Ziemiałkowskiego, aby w odpowiednich sferach wyświetlił tę sprawę, która tembardziej będzie się musiała oprzeć o wyższe wotum Ministerstwa, ile że projekt wybudowania we Lwowie „domu sprawiedliwości" może przecież jeszcze nie jest pozbawiony wszelkiej nadziei, i doczeka się uskutecznienia.

Doktoraty. Pp. Tadeusz Władysław Jakubowski, rodem z Tarnowa i Walery Homidłowski, asystent przy katedrze patologji ogólnej i doświadczalnej, rodem z Radłowa w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jagiell. stopień drów wszech nauk lekarskich.

Egzamin na magistrów farmacji złożyli w Uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Stanisław Adamczyk z Krakowa, Jan Dąbrowski z Sanoka, Feliks Gloss z Krakowa, Józef Kordecki z Bochni, Zygmunt Kraus z Tarnowa, Ignacy Lemberger z Pragi czeskiej, Zenon Lewandowski z Poznańskiego, Józef Reinfus ze Starego Sącza.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja lwowska). Przewiel. ksiądz dr. Rudolf Lewicki, proboszcz w Uhnowie i członek ck. Rady szkolnej krajowej, otrzymał dnia 9. bm. kanoniczną instytucję a dnia 17go bm. installację na kanonję fundacji śp. Głowińskiego.

Administratorem opróżnionej parafji w Uhnowie mianowany ks. Piotr Niedźwiecki, dotychczasowy kooperator tamże.

(Dyecezja przemyska). Zmarł nagle dnia 15. bieżącego miesiąca ksiądz Franciszek Staroniewicz, proboszcz w Nowosielcach w 64 r. życia a 40go kapłaństwa.

(Dyecezja krakowska). W dniu 11go b. m. z rąk księdza biskupa krakowskiego w kościele SS. Norbertanek na Zwierzyńcu następujący alumni dyecezjalni otrzymali święcenie presbyterjatu: Aleksander Babiński, Franciszek Chowaniec, Józef Grodziński, Aleksander Kromer, Stanisław Niziołek, Walenty Biedroń, Franciszek Gołba, Piotr Kostach, Józef Michalak, Józef Skorczyński; nadto O. Damazy Keller z zak. OO. Kapucynów i Zygmunt Świder z zakonu księży kanoników Loretańskich. Augustyn Gonia, alumn seminarjum dyecezjalnego dla braku kanonicznego wieku, otrzyma później.

Ksiądz Antoni Adamus, dotow. administrator w Starejwsi, otrzymał kanoniczną instytucję na toż probostwo, a ksiądz Bronisław Niklewicz, wik. w Żywcu kan. instytucję na kapelanję lokalną w Koszarawej.

Ksiądz J. Jodłowski przeniesiony z Koszarawej na wik. do Jawornika, *ad personam* miejsc. proboszcza.

Na kapitule prowincjonalnej OO. Franciszkanów, odbytej w dniach: 6., 7. i 8go lipca w konwencie lwowskim, obrani zostali: Prowincjałem O. Samuel Rajss, sekretarzem prowincji O. Alfons Ptaszek, kustoszami O. Tomasz Zakrzewski i O. Bonawentura Leja, definitorami O. Bronisław Kuś i O. Placyd Krupiński, gwardjanami we Lwowie O. Marcin Czerwiński, w Krakowie O. Franciszek Szymczykiewicz, w Przemyślu O. Kamil Matejkiewicz, w Kalwarji Pacławskiej O. Ben. Chmura, w Sanoku O. Józef Szczyrek, w Krośnie O. Jacek Felisiak, w Horyńcu O. Adrjan Kubiak, w Haliczu ad dispositionem Ministri Provincialis. Magistrami kleryków, w Krakowie O. Remigjusz Duda we Lwowie O. Kassjan Serwin. — Wreszcie ekspozytem w Hanaczowie został O. Władysław Fabiański.

Kapele wojskowe. *Dziennik rozporz. wojsk.* ogłasza rozporządzenie Ministerstwa wojny, według którego kapele wojskowe będą mogły występować publicznie tylko przy takich sposobnościach, które nie będą miały charakteru politycznego ani demonstracyjnego przyczem zachowaną być musi pozytywnie cecha ich militarna. Wolno będzie przygrywać kapelom wojskowym tylko w miejscach, nieuwłaczających militarnej powadze; podczas niewojskowych pochodów uroczystych, tylko za zezwoleniem Ministerstwa. Pełna odpowiedzialność pod tym względem spada na komendanta pułku, który też akceptować winien z góry przedłożony program każdej produkcji. Zakazanem jest również kostjumowanie kapeli wojskowej, np. przy współdziałaniu jej na tetralnych przedstawieniach.

Nie wdając się bynajmniej w krytykę tego ministerjalnego zakazu, czy i o ile wyjdzie on na pożytek samym kapelom, utrzymywanym dotychczas — jak wiadomo — w przeważnej części przez poszczególne korpusy oficerskie i z zarobku z tytułu takich właśnie produkcyj publicznych — konstantujemy z zadowoleniem, że specjalnie we Lwowie, skorzysta z niego najwięcej nasza „Harmonja". Kapela tego Towarzystwa dorównywa dziś zarówno pod względem liczby sił muzykalnych, jak doskonałego wyćwiczenia jej solistów i całego ansamblu, najlepszym nawet kapelom wojskowym, a prześcignie je niezawodnie, jeżeli będzie miała sposobność częstszego popisywania się przed publicznością, a tem samem i większe dochody. A więc aż w skutek ingerencji Ministerstwa wojny, dostaniemy dobrą kapelę miejską, która oczywiście nie będzie miała skrupułów przy układaniu programu produkcyj.

Konkursa. Na posadę nauczyciela filologji klasycznej, przy gimnazjum w Tarnopolu, termin do 25. bm.; na posadę nauczyciela filologji klasycznej przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie, termin do 25. bm.; na kilka posad praktykantów pocztowych, termin do 5. sierpnia; na dwie posady rzeczywistych nauczycielek z roczną płacą 700 złr. przy nowo utworzonej sześcioklasowej szkole żeńskiej im. św. Antoniego we Lwowie, termin do 15. sierpnia.

Dalszy wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkolnej wyznania mojżeszowego, zawiera 251 złr. 50 ct., co z poprzedniemi 571 złr. 11 ct. czyni ogółem 822 złr. 61 ct. W załączonem do wykazu tego piśmie uprasza nas komitet o wydrukowanie nazwisk dawców, co motywuje uwagą, że „w przeciwnym razie wiele traci na tem dobro sprawy, a to z powodu, iż poszczególni czują się upośledzonymi, gdy nie są wykazani w pismach publicznych." Owoż dla braku miejsca nie możemy żadną miarą uczynić zadość prośbie komitetu, sądzimy natomiast, że komitet poniekąd krzywdzi dawców, podejrzewając ich w ten sposób raczej o próżność, aniżeli o chęć spełnienia uczynku humanitarnego. Wątpimy bowiem bardzo, aby ktokolwiek rzucał jałmużnę na rzecz zchorzałej dziatwy w celu reklamy dla siebie, a nie w celu spełnienia prostego aktu miłosierdzia...

Licytacje. W Sądzie lwowskim 23. sierpnia w jednym terminie dóbr Huta stara c. w. 14.211 złr.; w Sądzie przemyskim 23. sierpnia i 23go września folwarku Romotyn c. w. 4.181 złr.; w Sądzie złoczowskim 2. sierpnia, 6. września i 11. października realność 31 w Złoczowie cena wyw. 18.400 złr.

Realność niegdyś Prochaski, położona w górnej części ulicy Kopernika, nabytą została przez spółkę, na której czele stoi profesor Politechniki p. Zacharjewicz. Spółka zamierza wybudować tam kilka pięknych kamienic.

Na grób Maurycego Gottlieba w Krakowie nadesłało grono uczącej się młodzieży z Drohobycza wieniec pamiątkowy. Wdzięczna ta oznaka pamięci złożoną została na cmentarzu izraelickim w dniu 18. bm., jako w rocznicę śmierci przedwcześnie dla sztuki polskiej zgasłego pracownika.

Wyjaśnienie. W sprawie przytrzymanego dnia 5. bm. Taranka przez organa krak. Dyrekcji policji, który miał przy sobie rewolwer i kwotę znaczniejszą pieniężną, dowiaduje się *Czas*, że ów Taranek, przybierający nazwiska Uzorowskiego, Mliczarskiego i uchodzący za organistę, nazywa się właściwie Juljan Taranek. Według przeprowadzonego dochodzenia policyjnego z władzami rosyjskiemi w Piotrkowie, zrabował Taranek d. 2. lutego 1885 r. pocztę rządową na gościńcu między wsią Dobrą, a miasteczkiem Turkiem w gubernji Kaliskiej, został wszakże wyśledzony i przytrzymany, umknął jednak strażom rosyjskim w sierpniu 1885 r. podczas transportu między Piotrkowem a Turkiem. Taranek podczas aresztowania w Krakowie był w posiadaniu znacznej gotówki pieniężnej i rewolweru, a wszelkie dochodzenia paraliżował milczeniem — fotografja dopiero jego osoby wszystko wyjaśniła.

Z Jarosławia otrzymujemy od p. L. Czyńskiego, właściciela tamtejszej fabryki pierników i sucharków, pismo, w którem usprawiedliwia się z zarzutu, zrobionego mu kilka dni temu przez naszego praskiego korespondenta, iż mianowicie rozlepił w Pradze niemieckie afisze o swoich wyrobach piernikarskich. Owoż zastrzegając się najuroczyściej przeciw przypuszczeniu, jakoby uważał Pragę za miasto niemieckie i jakoby w oczach tamtejszych mieszkańców kiedykolwiek uchodzić chciał za Niemca, wyjaśnia, że przed kilku tygodniami jeden z praskich aptekarzy zamówił był u niego pewną ilość „piernika hygienicznego" wraz z niemieckiemi plakatami, celem użycia ich w miastach Dolnej Austrji. Że te plakaty nieszczęsne pojawiły się także na murach Pragi, „boli to bardzo" p. Czyńskiego — jak się sam wyraża — lecz bynajmniej w tem nie zawinił. Wyroby jego fabryki rozchodzą się po całym świecie z polskiemi napisami i uchodzą już dziś w oczach zagranicy jako „polska specjalność."

Wizyta Węgrów. Donosiliśmy, iż Węgrzy mają Lwów i Kraków w tym roku rewizytować. Tymczasem, jak donoszą z Krakowa, przyjazd ten z powodu przyszłorocznej wystawy roln.-przemysł. w Krakowie, odroczonym został na czas między 26. sierpnia po koniec września roku przyszłego.

Sprawa rozwodowa. Hr. Jan Zamojski, zaślubił młodą damę, należącą do arystokracji francuskiej. Między młodziutką żoną a jej mężem powstały jednak wkrótce niesnaski domowe, które skończyły się ucieczką hrabiny. Schroniła się ona do pewnego klasztoru francuskiego. Hr. Zamojski, dla którego miejsce schronienia małżonki było tajemnicą, użył wszelkich sposobów, aby się o niem dowiedzieć. W tym celu zmobilizował cały legjon ajentów, z których jeden wyciągnął od niego znaczne sumy pieniężne, a to pod pozorem, że wykrycie tajemnicy połączone jest ze znacznemi kosztami. W końcu udało się hr. Zamojskiemu znaleźć ów klasztor, służący jego małżonce za *asylum*. To też udał się on natychmiast do Paryża celem starania się o rozwód. Przyjazd hrabiego do stolicy Francji miał prócz tego cel inny. Podejrzywał on dwie znane w Paryżu osobistości, mianowicie p. Henryka Masson, byłego prywatnego sekretarza ks. Wiktora Napoleona i p. Duruy, syna ministra napoleońskiego tego samego nazwiska, że panowie ci za pomocą niegodnych intryg zniszczyli jego szczęście małżeńskie.

Hrabia uczynił rozwód swój z córką marszałka drugiego cesarstwa sprawą polityczną stronnictwa bonapartystów.

Owoż w tych dniach zostali obydwaj wspomniani panowie publicznie na ulicy obici, a mianowicie p. Masson w chwili gdy wychodził z cyrku, p. Duruy zaś przy wejściu do klubu. Nazwiska obitych mogą być wymienione, gdyż hr. Zamojski wymienia je sam w dwóch listach pisanych do kuzynek mieszkających w Austrji, które dołączone zostały do książki pod tytułem: „Proces hr. Zamojskiego", przesłanej w tych dniach do znajomych hrabiego. Autor opowiada w tych listach z pewnem zadowoleniem o tej oryginalnej, nie przez niego przeprowadzonej egzekucji, która szczególnie dla p. Massona wypadła niepomyślnie. Został on bowiem podobnie jak niegrzeczny młodzieniaszek rózgami przetrzepany (fouetté — pisze hr. Zamojski).

Książkę hr. Zamojskiego, która ma objętość wielkiego dzieła naukowego, czyta „śmietanka towarzystwa" w Wiedniu i Paryżu z wielkiem zajęciem.

Samobójstwo. W dniu 10. b. m. wieczorem odebrał sobie życie przez obwieszenie się w domu zajezdnym H. Katza w Trzebini, poddany rosyjski Leopold Michalski, przybyły z Warszawy. Powód samobójstwa tego nie jest wiadomy.

Okropny wypadek zdarzył się w Toustem, powiatu skałackiego. Przy kopaniu gliny zostało zasypanych urwiskiem pięć osób, z których Hankę Prystaw, Paulinę Dudkiewicz, Marję Lachowecką i Kindrata Kohuta wydobyto już nieżywych, zaś piąty Tymko Mostecki znajduje się przy życiu. Przeciw winnym zaniedbania przepisanej ostrożności wdrożono dochodzenie karne.

Wyśledzenie rzezimieszków. W domu pod l. 6 przy ulicy Wronowskiej zakradł się w nocy oknem do parterowego pomieszkania wdowy pani A. O. od ulicy złodziej i skradł z otwartej szafy damskie suknie wartości przeszło 60 zł. Ponieważ sprawca pozostawił w tej szafie znaczniejszą część sukni, tudzież złożoną obok w koszu bieliznę, a nawet i zegarek i sakiewkę z pieniądzmi, które leżały tuż przy oknie w komodzie, widocznem więc było, że został spłoszony, mianowicie, dzięki zapewne tej szczęśliwej okoliczności, że nocujący w przyległym pokoju krewny poszkodowanej zwykł mówić przez sen głośno i wyraźnie. Komisarz policyjny, śledząc za sprawcą, udał się do pewnej znanej tu nabywaczki skradzionych rzeczy izraelitki i zagroził jej wydaleniem ze Lwowa, ponieważ jest obcą, i dopiero na kilka dni przed tem została po odbyciu jednorocznego więzienia uwolnioną. Jakoż mąż izraelitki, obawiając się wykonania tej groźby, uwinął się tak, że w kilka godzin przytrzymała policja na ulicy znaną złodziejkę Elżbietę Głowę przy sprzedawaniu jednej ze skradzionych pani A. O. sukni, poczem po nitce doszła policja do kłębka i wkrótce zwróciła poszkodowanej wszystkie skradzione rzeczy. Właściwym sprawcą tej kradzieży był znany złodziej Franciszek Trojan, oraz Franciszek Żmudziński i Juljan Skulski, z których dwaj pierwsi umknęli zaraz ze Lwowa. Aresztowano Głowę i Skulskiego i odstawiono do Sądu krajowego karnego.

Przemyśl 17. lipca. *(Sprawozdanie walnego zgromadzenia Przemyskiego Towarzystwa dramatycznego. — Sprawa niedoszłego przybycia teatru lwowskiego. — Wynajęcie sali operetce niemieckiej).* Dnia 17. bm. odbyło się walne zgromadzenie

Przemyskiego Tow. dramatycznego pod przewodnictwem dra Tarnawskiego. Tenże zagaił zgromadzenie wyjaśnieniem dwóch spraw, które po odroczeniu zgromadzenia z 9. czerwca br. poruszyły umysły w Przemyślu, a nawet znalazły komentarze w dziennikach. Jedna jest to układ z Dyrekcją teatru lwowskiego o odnajęcie sali. Otoż według sprawozdania przewodniczącego rzecz miała się tak, iż dnia 28. maja br. przybył do Przemyśla p. Karge, sekretarz teatru lwowskiego, a znalazłszy salę Tow. na Zamku odpowiednio urządzoną, zgłosił się do wydziału, i wylegitymowany upoważnieniem pisemnem p. Celiny Dobrzańskiej, ułożył się o wszelkie warunki najmu sali letniej do przedstawień, a zimowej na mieszkanie dla niektórych artystów, zastrzegając jeszcze zatwierdzenie układu ze strony Dyrekcji. W dwa dni poźniej nadeszło to zatwierdzenie listowne na ręce przewodniczącego z żądaniem, aby Tow. dało swoje bilety do sprzedaży, zarządziło wydrukowanie i rozlepienie plakatów ogłaszających sześć przedstawień i ceny dla publiczności nienależącej do Tow. dram. Dyrekcja zawiadamia zarazem, że cały personal dramatu przybywa i pierwsze przedstawienie, ze względu na dzień normowy (Zielone Święta) odbędzie się na cel dobroczynny. Wskutek tego wydrukowano i rozlepiono te ogłoszenia, doniesiono do Starostwa o przedstawieniu na cel dobroczynny, nadto w celu poparcia teatru rozesłał wydział osobną drukowaną odezwę do Tow. dram. z zawiadomieniem o niższych cenach dla członków i z wezwaniem do poparcia teatru lwowskiego; prócz tego rozwinął silną agitację na rzecz tego teatru. W wilię zapowiedzianego pierwszego przedstawienia, gdy teatr lwowski nie zjeżdżał, zatelegrafowano do tegoż Dyrekcji, że 60 biletów na pierwsze przedstawienie rozkupiono i zamówiono wiele na dalsze, atoli na tę depeszę nie było żadnej odpowiedzi. Dopiero w cztery dni potem nadszedł list tłumaczący, że z powodu niepewnej pogody teatr wyjeżdża wprost do Tarnowa. Układ więc był zupełny i niesłusznie pomawiano wydział o łudzenie członków Tow. dram. niepewnemi obietnicami. Na zapytanie dra Kropińskiego, czy prawdziwe są kolportowane w mieście wieści, że wydział napisał do Dyrekcji teatru lwowskiego, iż z powodu niepogody nie będzie można grać w letniej sali, a tymczasem wynajął salę operetce niemieckiej, odpowiada przewodniczący, iż to prawdą nie jest, już bowiem po układzie z Dyrekcją lwowską zgłosił się był dyrektor operetki niemieckiej, chcąc salę nająć tylko na trzy przedstawienia, które chciał dać przed teatrem lwowskim, lecz mu wydział najęcia sali odmówił.

Dopiero w kilka dni po liście Dyrekcji teatru lwowskiego, zrywającym umowę, zażądał p. Wolf powtórnie najęcia sali od wybranego 9. czerwca wydziału i uzyskał salę na sześć, ewentualnie więcej przedstawień. Jest to druga sprawa, która odbiła się w dziennikarstwie i ściągnęła na wydział, a szczególnie na jednego z jego członków, zarzut germanizowania Przemyśla.

Co do tej sprawy, to przedewszystkiem zauważyć wypada, że nie jeden członek wydziału, lecz cały wydział wynajął salę, zatem niesłusznie korespondent *Kurjera Lw.* jednego członka wydziału za cel swoich pocisków obrał. Co do samego odnajęcia sali, to w sprawie tej wydział kierował się czysto finansowemi względami, których nie mógł pominąć, mając zobowiązania z powodu urządzenia teatru letniego, wynoszące jeszcze tysiąc paręset zł. Uchybienia obowiązkom narodowym wydział w odnajęciu sali się nie dopatrywał, gdyż chodziło o operetkę, a więc głównie o muzykę, a nadto liczyć się wypadało z ogromną liczbą wojskowych w Przemyślu, którzy choć może tylko w ¼ lub ⅕ części są rodowitymi Niemcami, wszelakoż posługują się językiem niemieckim jako językiem armji, oni tej operetki sobie życzyli. [illegible] walki na ten temat było tem mniej wskazane, gdy wojskowość stara się zachować z miejscową ludnością dobre stosunki i od dobrego teatru polskiego nie stroni; za to zaś, iż prócz wojskowych i inne osoby na operetkę niemiecką chodziły, wydział odpowiedzialności nie przyjmuje, szczególnie gdy trafiał się przedsiębiorca, który dla operetki niemieckiej prowizoryczny teatr urządzić zamierzał. Wydział Tow. dram. dopuszczając zatem do tej ewentualności nie ochroniłby był Przemyśla od tej operetki i nietylko Tow. o stratę byłby przyprawił, ale sytuacja w takim razie byłaby nawet o wiele gorszą. Wydział zresztą, urzędując już od kilku lat z małemi zmianami, złożył dowody swego usposobienia i sądzi, iż o zapędy germanizacyjne w Przemyślu na serjo posądzany być nie może.

Wniosek żądający zaskarżenia Dyrekcji teatru lwowskiego o zwrot wydatków i straty upada.

Na wniosek dra [illegible] uchwala zgromadzenie, iż w odnajęciu przez wydział sali operetce niemieckiej nie widzi nic nagannego. — Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie o majątku Tow., z którego wyjmujemy daty, że Tow. posiada majątku 3980 zł. 85 ct., fundusz budowy teatru wynosi 894 zł. 72 ct., dochód z półrocza 31. grudnia 1885 zakończonego wynosił 1343 zł. 6 ct., rozchód 1280 zł. 11 ct. — Na wniosek komisji lustracyjnej uchwalono udzielenie wydziałowi absolutorjum. Następnie przyjęto budżet na rok bieżący z ogólnym dochodem 2242 zł. 95 ct. i ogólnym rozchodem 2155 zł. Wreszcie dokonano uzupełniającego wyboru w miejsce skarbnika pana Henryka Słotwińskiego, który wskutek odnajęcia sali operetce niemieckiej wraz z trzema innymi członkami z Tow. wystąpił, tudzież kontrolora i tegoż zastępcy. Do wydziału należą więc: Przewodniczący dr. Leonard Tarnawski, zastępca pan Wilhelm Seidler, sekretarz p. Hugo Królikowski, zastępca p. Stanisław Zawirski, skarbnik p. Feliks Niederreiter, zastępca p. Kazimierz Maresz, kontrolor p. Józef Göbel, zastępca dr. Jan Niemczyk, zawiadowca p. Stefan Furmankiewicz, zastępca p. Franciszek Żygulski. Za kilka dni mają członkowie czynni przystąpić do wyboru dyrektora artystycznego, na którego opinja wskazuje p. Franciszka Żygulskiego.

Marynarka austrjacka obchodziła wczoraj 20. rocznicę zwycięztwa pod Lissą.

Wyrób murzynów. W jednem z pism francuskich znajdujemy anons następujący: „W fabryce w Belleville wyrabia się w kilku dniach sztucznych murzynów. Nieszkodliwa metamorfoza odbywa się za pomocą jodu, a otwiera ona młodym ludziom świetną karjerę. Czarni murzyni są bowiem poszukiwanym artykułem u arystokracji, w cyrkach itp. Ceny tanie. W razie potrzeby udziela się także kredytu."

Korespondencja Redakcji. *X. Y. Z. we Lwowie:* Spisu maturzystów II. gimnazjum tutejszego nie podaliśmy dotychczas z tej przyczyny, iż Dyrekcja tego gimnazjum nie przysłała nam ani sprawozdania rocznego, ani takiego spisu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Sułkowska, obecnie artystka teatru krakowskiego, opuszcza scenę, wychodząc za mąż.

Kraków 21. lipca. Artyści sceny krakowskiej dają w Królestwie Polskiem w miastach prowincjonalnych przedstawienia z nader wielkiem powodzeniem, pod reżyserją pp. Antoniewskiego i Jejdego. P. dyrektor Glikson postarał się na sezon jesienny o uzupełnienie personalu swego, i tak w miejsce chorobą złożonego p. Podwyszyńskiego reżyserję i role tegoż obejmie p. Lubicz, do ról kochanków powraca p. Sobiesław, w końcu zaangażowanym został p. Feliksiewicz. P. Glikson stara się już zawczasu o najnowsze utwory francuskich i niemieckich autorów.

Z izby sądowej.

Lwów 20. lipca.

(Gwałt publiczny.)

Wczoraj odbyła się przed tutejszym Trybunałem ponowna rozprawa karna przeciw Marji Bacher o gwałt publiczny przez uwiedzenie. Rozprawa raz już była przeprowadzoną, Bacherowę jednak wówczas uwolniono, a najwyższy Trybunał na odwołanie się prokuratora zarządził ponowne przeprowadzenie rozprawy i wczoraj zasądzono Bach. na 1 miesiąc więzienia i ponoszenie kosztów sądowych, które wynoszą sporą sumę, gdyż Bacherową wraz z czterma dziewczętami, które wiozła do Ameryki, schwytano w Bordeaux i sprowadzono tutaj. Koszta są ściągalne, Bacherowa bowiem posiada majątek.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. lipca.

Donieśliśmy już wczoraj o sprawozdaniu posła Bazylego Kowalskiego przed wyborcami w Sokalu. Według telegramów pism wiedeńskich, zgromadzenie i sprawozdanie wyglądało tak: Posła Kowalskiego przyjęli wyborcy z entuzjazmem. Marszałek powiatowy, członek Izby panów Stan. Polanowski i radca Namiestnictwa Tchorzewski, wielu księży ruskich i przeszło 500 wyborców z małych posiadłości wzięło udział w zgromadzeniu. Po wyborze kanonika Pasławskiego przewodniczącym, zabrał głos poseł Kowalski i rozpoczął swoje sprawozdanie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza jako twórcę konstytucyjnego życia w Austrji. Zgromadzenie powtórzyło z radością okrzyk. Potem przeszedł poseł do sprawy regulacji rzek i sprawy indemnizacyjnej, jako najżywotniejszych spraw galicyjskich, w których będzie postępował łącznie z innymi posłami galicyjskimi. Następnie omawiał wniosek Suessa do taryfy cłowej i dowodził, że on był jedynym posłem z Galicji, który zanim głosował, nie chcąc zezwolić na defraudacje cłowe. Dotykając prawodawstwa szkolnego oświadczył, że język ojczysty jest naturalną dźwignią do podniesienia oświaty ludowej i wezwał zebranych, aby posyłali dzieci swoje do szkół fachowych i przemysłowych, to jedno bowiem jest w stanie postawić Rusinów na równi z Polakami. Za ogólną oświatą pójdzie także równouprawnienie Rusinów z Polakami a za niem zgoda i pokój w kraju. Strzeżenie austrjackiej idei państwowej polecał mówca jako palladjum dla wszystkich obywateli i jako najpewniejszą ochronę dobrobytu krajowego. Wyborcy niechaj szukają ochrony swych praw narodowych w ustawie, a z pewnością ją znajdą. Posłowi uchwalono wotum zaufania i wezwano go, by się zawsze ubiegał o mandat z tamtego okręgu.

Tagblatt dowiaduje się ze Lwowa, że burmistrz Dąbrowski ma zwołać w tych dniach nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem wybrania deputacji, która ma prosić cesarza, aby podczas pobytu na manewrach zaszczycił Lwów kilkudniową obecnością.

Według *Wehr. Ztng.* sprawozdawcy dziennikarscy nie będą dopuszczeni do manewrów jesiennych w Galicji.

Referent dla szkół średnich w Ministerstwie oświaty Krischek został spensjonowany.

Dotychczasowy główno-dowodzący jenerał w Buda-Peszcie baron Edelsheim Gyulai, pożegnał się już z całym korpusem oficerskim. Imieniem oficerów armji wspólnej przemawiał do ustępującego komendanta fmp. hr. Paar, a imieniem oficerów obrony krajowej fmp. Ghyczy, który węgierską swą przemowę zakończył po niemiecku. Na przemowy te odpowiedział bar. Edelsheim: „Jeżeli po tak długiej służbie ustępuje się z armji, z którą się dzieliło dolę i niedolę, której się poświęciło całą egzystencję, całe życie w służbie J. C. Mości, to znajdziecie to rzeczą naturalną, iż dzieje się to z sercem, pełnem wzruszenia. Z spokojnem sumieniem mogę spojrzeć na moją karjerę i stwierdzić, iż jedyne moje dążenie i wszystkie moje myśli poświęcone były służbie mego cesarza i króla. W obec panów, którzy mnie znacie, nie potrzebuję, jak sądzę, tego dopiero stwierdzać; zamykam moją karjerę wojskową z myślą, która mnie zawsze ożywiała i nas wszystkich ożywia: Niech Bóg wspiera i ochrania naszego cesarza i króla".

Jenerał Edelsheim ma wszelkie widoki stać się wkrótce narodowym bohaterem węgierskim. Ze wszech stron odbiera telegramy uznania za patrjotyzm. Na bankiecie wydziału Komitatu w Szeglad wychylił burmistrz zdrowie jenerała, poczem uchwalono wysłać telegram dziękczynny za stanowisko zajęte przezeń w znanej sprawie Jansky'ego.

Z Warszawy otrzymał *Kur. lwow.* ze źródeł pewnych, o osławionym Mirosławie Dobrjańskim wiadomość, że ten sprawuje obecnie urząd wielkiego Moroka w cytadeli warszawskiej nad więźniami politycznymi, a mianowicie nad tymi, których on tam powsadzał. Władza jego jest tak wielka, że bez jego zezwolenia nie wolno się absolutnie nikomu widzieć z więźniem. On naznacza w jakim lokalu więzień ma być osadzony, jak karmiony, dręczony i w jaki sposób mają się dozorcy z nim obchodzić. Jest to jednem słowem kat — *boa constrictor* — który bez krwi dusi swoje ofiary. Zaciekłość i znęcanie się tego nędznika są straszne. Władza jego jest szczególniejszego rodzaju, bo taka, jakiej dotąd żaden zbir nie posiadał. Jest on nietylko wielkim Morokiem w cytadeli, ale zarazem głównym liwerantem ofiar. Jeździ nieustannie po kraju, a mianowicie po Podlasiu, gdzie zorganizował osobną bandę szpiegów pilnujących nieszczęliwych unitów. Jeździ on również często do Krakowa, gdzie jest stała siedziba tej szpiegowskiej agentury. Tam odbiera raporta z całej Galicji. Jeździ pod obcem nazwiskiem. W głąb Galicji boi się zaglądać. Jest powszechnie znanem, że we Lwowie ma Dobrjański stałe ajencje szpiegowskie. Nie kto inny jak Dobrjański dostarcza najszczegółowszych planów swemu Rządowi z postępu fortyfikacyj Krakowa i Przemyśla. Hurko, Apuchtin i Dobrjański jest to trójka powiązana z sobą ściślejszemi stosunkami.

Ogłoszona właśnie ustawa dotycząa członków domu carskiego, dzieli ich na różne klasy rangi, z różnemi tytułami, a równocześnie redukuje znacznie ich apanaże, co będzie wielką ulgą dla Skarbu publicznego. Ustawa ta reguluje dalej sprawę wyznania księżniczek zagranicznych wchodzących w związki małżeńskie z książętami domu carskiego i postanawia, iż tylko każdorazowa następczyni tronu, musi przyjąć religię prawosławną.

Pol. Cor. dowiaduje się z Lizbony o zamierzonej podróży króla Dom Luiz'a, że tenże odwidzi przedewszystkiem królowę Wiktorję a potem swoją siostrę księżnę Hohenzollern. Słychać także, że król odwidzi cesarza niemieckiego i austrjackiego, natomiast Francji i Hiszpanji nie dotknie w swej podróży. Podczas nieobecności prowadzić będzie rejencję następca tronu Don Carlos. Zezwolenie Kortezów na podróży nie jest obecnie potrzebne, jeśli podróż nie trwa nad trzy miesiące.

W Sofji niepowodzi się znów Zankowistom. Zwołali oni metyng w celu wywołania rezolucyj przeciwnych Rządowi, ale doznali na nim tak nieprzychylnego przyjęcia, że spiesznie z niego uchodzić musieli, poczem uchwaliło zgromadzenie rezolucję, potępiającą intrygi Zankowa i jego stronników przeciw księciu Aleksandrowi.

Jak donoszą z Sofji do *Polit. Corr.*, znajduje się tam obecnie ks. Wasilczyków, jeden z kierowników ruchu panslawistycznego w Petersburgu. Zewnętrznym pozorem pobytu jego w Bułgarji jest dawniej już powzięty zamiar wzniesienia kaplicy w wąwozie Szypka, na pamiątkę poległych w nim wojowników za sprawę bułgarską, w gruncie rzeczy jednak ma się on może rozpatrzyć w stosunkach bułgarskich w celu wymiarkowania, dlaczego usiłowania rosyjskie tak mało tu znajdują powodzenia.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Londynu: Nie ulega wątpliwości, że Gladstone ustąpi przed zwołaniem Parlamentu. Nie pewne jest jednak, czy Salisbury podejmie się misji utworzenia nowego gabinetu, w razie, jeźli Hartington nie będzie chciał wstąpić do Ministerstwa. Hartington oświadczył, iż woli popierać Salisburego, niż wstąpić do gabinetu.

Pismo Roseberrego w sprawie Batumu wręczone zostało w Petersburgu w dniu 18. b. m. Pismo to ma być zredagowane w tonie bardzo poważnym, ale nie zawiera stanowczej konkluzji.

Do *Tagblattu* donoszą ze Stambułu: Rosja powołując się na uchwały konferencji stambulskiej, podniosła zarzuty przeciw ewentualnym bezpośrednim rokowaniom Bułgarji z delegowanymi tureckimi w sprawie rewizji ograniczonego statutu wschodnio-rumelyjskiego. Wskutek tego odjazd Madżida paszy i Abra effendiego do Sofji został odroczony.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 21. lipca. Wczoraj spaliła się tu większa część fabryki świec „Apollo" Szkoda była ubezpieczoną i wynosi przeszło 100.000 zł. Sześciu strażaków odniosło rany w skutek poparzenia się lub skaleczenia przy rozbieraniu dachu.

(OK) **Wiedeń** 21. lipca. *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że sprawozdawcy dziennikarscy nie będą odtąd nigdy dopuszczani do głównej kwatery austrjackiej, a sprawozdania układać będą oficerowie sztabu jeneralnego lub rezerwy. To samo rozporządzenie odnosi się także do manewrów.

Berlin 21. lipca. Nadzwyczajną sensację sprawił tu równie bezczelny jak brutalny artykuł półurzędowego dziennika *Politische Nachrichten.* Pismo to zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników o rokowaniach pomiędzy Bismarkiem a Bawarją w sprawie kolei państwowej, a równocześnie napada gwałtownie na Parlament niemiecki. *Pol. Nachrichten* powiadają, że Rząd pruski jest obecnie przeciwny upaństwowianiu kolei żelaznych, gdyż to prowadzi do powiększenia wpływu Reprezentacji narodu, a Parlamentowi, który bierze w obronę propagandę polską, nie podobna przyznawać większej władzy. Byłoby to wzmocnieniem stanowiska Bebla, Richtera i Windthorsta, a więc nowem niebezpieczeństwem dla państwa. (A więc naród niemiecki może tylko wtedy dojść do większej wolności, jeżeli przyłoży się do dzieła zniszczenia narodowości polskiej. P. Red.)

Nisz 21. lipca. Przebieg wczorajszego posiedzenia Skupczyny był bardzo burzliwy. Po odczytaniu weryfikacyj wyborów zaprotestowała opozycja i opuściła salę obrad nie złożywszy przepisanej przysięgi. Niebawem uspokoiły się jednak umysły, a dalszy tok obrad był coraz spokojniejszy.

Rzym 21. lipca. Ambasador francuski Decrais wyjechał ztąd wczoraj na nową posadę do Wiednia.

Telegramy biura koresp.

Salcburg 20. lipca. Cesarz niemiecki udał się o godzinie 11. przed południem do Gastinu. Księstwo Wilhelmowie pruscy odprowadzili go na dworzec kolejowy. Podczas przejazdu na dworzec kolejowy witała cesarza publiczność bardzo serdecznie. Na dworcu kolejowym zgromadzili się naczelnicy władz celem pożegnania monarchy. Po serdecznem pożegnaniu się z ks. Wilhelmem i jego małżonką wsiadł cesarz do pociągu dworskiego, prowadzonego przez prezydenta Czedika. Podczas odjazdu pociągu wzniosła licznie zgromadzona publiczność okrzyki: „Niech żyje!" na cześć cesarza. Księstwo Wilhelmowie powrócili do hotelu. Pogoda jest tu prześliczna.

Nisz 21. lipca. Skupczyna wybrała komisję adresową, prawodawczą, petycyjną i finansową. Komisja adresowa liczy 15, wszystkie inne po 9 członków. Wskutek kompromisu wybrano do każdej komisji trzech członków opozycji.

Petersburg 21. lipca. Wczoraj ogłoszono ukaz podnoszący cło od nadchodzących morzem Czarnem lub Azowskiem kamieni, torfu, koksu i węgli kamiennych na trzy kopiejki w złocie od pudu.

Londyn 21. lipca. Gabinet postanowił na wczorajszej Radzie ministrów podać się natychmiast do dymisji.

Bukareszt 21. lipca. Bratiano wyjeżdża w przyszłym tygodniu na cały miesiąc do Govory (w dystrykcie Valcea).

Bad-Gastein 21. lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu w najlepszem zdrowiu o godzinie 6½ wieczorem w towarzystwie Lehndorffa i namiestnika Thuna. Goście kąpielowi powitali cesarza z uniesieniem. Po mowie burmistrza zaszczycił cesarz prawie wszystkich obecnych kilku słowami. Na schodach wręczyła cesarzowi jedna z dam bukiet wspaniały. Cesarz ukazał się następnie na balkonie i powitał zgromadzoną publiczność. Cały Gastein ozdobiony jest chorągwiami, a obok kościoła protestanckiego wzniesiono łuk tryumfalny.

Paryż 21. lipca. *Agence Havas* zamieszcza pismo ambasady rosyjskiej, prostujące sprawozdania o odsłonięciu pomnika jenerała Chanzy. W sprostowaniu tem powiedziano, że dzienniki przypisały mylnie zachowaniu się i mowie jenerała Fredericksa niezgodny z jego stanowiskiem charakter demonstracyjny. Jenerał Fredericks nie mówił o wojskowych zasługach jenerała Chanzy, lecz wspomniał tylko o sympatycznej pamięci, jaką Chanzy pozostawił po sobie na dworze rosyjskim i w petersburskich kołach towarzyskich.

Marsylja 20. lipca. Sobotnie i niedzielne demonstracje bez większego znaczenia, które urządzono przed Redakcją organu orleanistycznego *Soleil du Midi*, powtórzyły się wczoraj bardzo burzliwie. Między policją a demonstrantami przyszło do bitki, w której trzech ajentów zostało rannych. Policja aresztowała cztery osoby. Dziennik *Soleil du Midi* wytoczył proces o odszkodowanie przeciw miastu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·— do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225 50 do 229 —, Banku hipot. gali. 278·— do 283 —, Banku kred. gal. 215 — do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 75 do 95·— Banku krajowego 4½% w. a. 96 — do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103 20 do 104 20, Banku hip. gal. 5% 99 90 do 100 90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101 80 do 102 80 III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do 54 —. Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne gali. 5% 104·70 do 105·70. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99 25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96 50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·31, do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½. 100 marek niemieckich 61·60 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 21. lipca godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 277·75, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 192·40, Południ. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96 25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·22¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 20. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt. 285·25, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 70·75, Akcje Karola Ludwika 192·40, Akcje kolei północnej 227·—, Akcje kol. południowej 115·—, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 229·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226 50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—. Wiedeńskie losy 124 60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57 —, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·60, Losy Länderbanku 223·75, Węgierska renta 105·77, Akcje banku związkowego 103 50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 122 25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Berlin dnia 20. lipca godz. 4. min. 40. Rosyjskie banknoty 197 80, Akcje kredytowe 448·—, Lombardy 187·—, Galicyjskie 78·10, Kolei rumuńskiej 61·20, Austrjackie banknoty 161·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·82.

Telegramy zbożowe dnia 20. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·66 do 7·68 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 149 — marek, żyto —·— marek, spirytus loco 36·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 21. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·40 do —·—. Hamburg: 6·50 na lipiec — —. na sierpień-grudz. 6·60. Antwerpja: na lipiec 16⅛. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. br. Horroch, z Chwalowic. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. I. Recher, z Wiednia. I. Reiner, z Wiednia. P. Kleeberg, z Trembowla. I. Schachner, z Wiednia. K. Wall, z Wiednia. E. Markus, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. H. hr. Koziebrodzka, z Wołkowie. K. Petrowicz, z Wołostkowa. M. Latzko, z Wiednia. W. Ustrzycki, z Czelatycz. E. Schnupfeil, z Gródka. O. Schnell, z Firlejówki.

NADESŁANE.

Kawaler w 32 roku życia, Polak, świeżo wydalony z Poznania, pedagog, były profesor wyż. szkół, ukończony filozof i politechnik, władający językami: polskim, angielskim, niemieckim, francuskim i innemi, rysuje i portretuje etc. etc., posiadający najlepsze referencje, powrócił z podróży naokoło świata i szuka posady towarzysza lub nauczyciela domowego w mieście lub na wsi. Żądania skromne, tembardziej gdyby posada była zaraz. Bliższej wiadomości udzieli: **Nauczyciel języka angielskiego** w Krakowie, Rynek główny, Nr. 29, II. piętro w podwórzu.

FARBY OLEJNE NA DACHY

lepsze i tańsze niż każda konkurencja

dostarczają

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

2155 1—0

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

2065 **M. WEIN** 42—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Pomocnika

poszukuje 2147 4—0

BIURO

Emila Brajera

ulica Kazimierzowska l. 37.

(Oferty osobiście).

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i Nr. 6

(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygidzkiej)

większe i mniejsze pomieszkania.

Ulica Brajerowska Nr. 8

(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza)

większe i mniejsze pomieszkania.

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd realności Emila Brajera.** ulica Kazimierzowska l. 37. 2147 4—0

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2002 88—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Świeży transport

wszelkich przyborów

2113 **podróżnych** 7—10

po najtańszych cenach

MAGAZYN

„A LA VILLE DE PARIS."

Gabryel Stark.

IGNACY FRIED

we Lwowie, ulica Halicka liczba 13

poleca 2125 5—0

swój nowo założony i obficie zaopatrzony

SKŁAD



FORTEPIANÓW i PIANIN

najnowszej konstrukcji, z najsłynniejszych fabryk i w najlepszym gatunku

po najtańszych cenach

także za spłatą ratalną.

Również wypożycza fortepiany.

Klavier-Verkaufs- und Leihanstalt.



Prawdziwy z tą marką ochr.

Prof. Dra Lieber'a

Nerwy wzmacn. Elixir

do trwałej, radykalnej i pewnej kuracji wszystkich zastarzałych **cierpień nerwowych**, osobliwie powstałych z płochliwej młodości. Trwałe wyleczenie z **osłabienia**, bladaczki, bojaźliwości, bolu głowy, **migreny**, bicia serca, cierpienia żołądka, uciążliwości trawienia i tp.

Elixir wzmacniający nerwy, wyrobiony z najszlachetniejszych roślin, wszystkich 5 części świata, według najnowszych doświadczeń med. umiejętności, przez pierwszorzędną znakomitość, daje najzupełniejszą gwarancję pewnego usunięcia powyżej wymienionych cierpień. Bliższe objaśnienia podaje cyrkularz, dołączony do każdej flaszki. Półflaszki zł. 2, cała flaszka zł. 3 ct. 50.

Główny skład: **M. Schulz** Hannover, Schillerstrasse. — Składy utrzymują: Pp. apt. **Zygmunt Rucker** we Lwowie ulica Krakowska — apt. Wiktor Redyk w Krakowie — apt. Molnar Lipót w Koszycach — apt. Em. Koranyi w Nyiregyhaza — apt. Dr. Gg. Racz w Miskolczu — aptekarz M. Redyk w Brodach — aptekarz Józef v. Török w Budapeszcie. 2025 9—25

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,

2017 5—0 Dentysta.

W powiecie Jaworowskim

przy gościńcu rządowym o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna

są do sprzedania

4 folwarki

razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacją. Wiadomość bliższa u adwokata Dra **Dolińskiego** w Przemyślu. 2161 1—10

Poszukuje się natychmiast

teoretycznie i praktycznie wykształconego

górnika

do prowadzenia nowo założonych kopalni. Znajomość chemii analitycznej pożądana.

Oferty do ekspedycji „Dziennika Polskiego" pod napisem **„górnik."**

2148 2—2

WILLA

o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 8 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

OGŁOSZENIE.

Właściciele majątków ziemskich, mając na sprzedaż lub do wydzierżawienia swoje posiadłości, zechcą się zgłosić do Redakcji *Kurjera Rolniczego* w Poznaniu ul. Lwowska nr. 3. Powód zgłoszenia jest ten, aby wydalonym rolnikom ułatwić kupna i dzierżawy w Galicji. Zwrotnie porto dołączyć należy. 2135 5—5

Zarząd Dóbr Miżynieckich

JO. Adama ks. Lubomirskiego

poszukuje

1. Adjunkta kasowego

biegłego w polskim i niemieckim języku.

2. Pisarza folwarcznego.

Zgłoszenia z załączeniem świadectw nadesłać należy do Zarządu Dóbr w Miżyńcu poczta w miejscu. 2145 3—3

Każdy nagniotek

i **brodawka** usunięte zostają niezawodnie i bez bolu w najkrótszym czasie przez samo penzlowanie **zaszczytnie znanym jedynie prawdziwym środkiem przeciwko nagniotkom Radlauera z apteki Czerwonej w Poznaniu.** Karton z flaszką i penzlem 50 cnt. 2063 9—20

Premjowane najwyższą nagrodą: Złotym medalem.

Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2032 17—0

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

COGNAC

(Koniak) kuracyjny

Fine Champagne

z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10 letni	flasz. złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15 „	„ „	3.—
Meukow et Comp.	20 „	„ „	3.50
„ Carte d'or	25 „	„ „	4.—
Bouteleau et Comp.	25 „	„ „	4.50
Sailgnac et Comp.	30 „	„ „	5.—

WINA

stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie

z najsławniejszych piwnic

1988 25-0 *polecają handle*

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 23.

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 14.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Ilustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: *Lwów, Halicka liczba 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Młodzieniec

z dobrego domu znajdzie umieszczenie jako uczeń **w aptece w Sądowej Wiszni.** 2144 3—3

W. WŁODZIMIRSKI, aptekarz.

Adwokat

Dr. Roman Adamski

zawiadamia, że przeniósł się z Czortkowa do Jasła, a akty swej kancelarji w Czortkowie oddał panu 2162 1—3

Dwi IZYDOROWI DIAMANTOWI

adwokatowi w Czortkowie, jako swemu substytutowi zamianowanemu uchwałą Wydziału Izby adwokatów we Lwowie z dnia 3. lipca 1886 l. 511.

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,

Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego

i z folwarku Starosielskiego,

Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA"

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 7—0

Pierwszy austrjacki zakład leczniczy

dla hydropatji

i kuracji igłami sosnowemi

w **Perchtoldsdorf** pod Wiedniem (linja kolei Południowej).

Salon **inhalacyjny,** kąpiele parowe i wanienne, **kuracja zimną wodą,**

kąpiele żelaziste, błotne i solne.

Sezon od Maja do Września.

Wskazania: astma, chrypka, katar oskrzelowy, podagra, reumatyzm, cierpienia nerwowe, ischias, porażenia. Wyleczenie szybkie i pewne.

Wyrób i rozsełka wyrobów specjalnych z igieł sosnowych, jako to: ekstraktu z igieł sosnowych, olejku sosnowego, spirytusu sosnowego i t. d.

Sprzedaż tych wyrobów we wszystkich znaczniejszych aptekach. Skład główny we Lwowie: apteka Zygmunta Ruckera; w Krakowie: apteka p. Wiszniewskiego.

Właściciel i kierownik zakładu: Wszech medyc. doktor **Recheles,** nast. Dra **J. Stedry.** 2096 9—10

POSTĘP

w wydoskonaleniu fortepianów i pianin, tych najbardziej rozpowszechnionych i ulubionych instrumentów, jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Nowo sprowadzone instrumenta z zagranicy i z Wiednia przez ruchliwą firmę p. L. Marka we Lwowie przewyższają wszystkie u nas znane z wyrobu, doskonałości, trwałości i zewnętrznej elegancji. Fortepian „Mignon" ledwo 140 c. m. długi, posiada ton silny i dźwięczny jak koncertowy, mechanikę angielską nadającą się do najlżejszych cieniowań, trwałość przez jednostajną ramę metaliczną całego korpusu, a zewnętrznie z drzewa hebanowego, bogato złotem grawirowany jest taki instrument istnem cackiem i ozdobą salonu. Temi zaletami wyszczególniają się także Pianina i organy amerykańskie. Firma p. Marka sprzedaje też na raty miesięczne po 15 złr. 2004 10—0

Oliwę maszynową

dla lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie w różnych gatunkach jako to:

Leccer prawdziwa,

Kaukazka mineralna,

Wulkaniczna podwójnie odkwaszona.

Smarowidło

do osi żelaznych.

Siarczan miedzi

(siny kamień)

do bajcowania pszenicy.

Korzeń mydlany

do prania wełny

polecają 2163 1—0

po najtańszych cenach

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2071 10—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Prześcieradła szirtingowe, bez szwu od złr. 1·50.

„ **płócienne** „ „ „ „ 2·—.

Poszewki gotowe od 40 ct.

Sienniki gotowe od 95 ct. i wyżej 2000 14—0 ś

poleca

MAGAZYN F. KNAUER i SYN

pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

W krajowej niższej szkole rolniczej

w Horodence

rozpoczyna się rok szkolny dnia 1. września.

Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezzwłocznie do Dyrekcji szkoły. Kandydat winien udowodnić, że ukończył przynajmniej szkołę ludową i rok szesnasty życia. Całe utrzymanie roczne ucznia (wikt, mieszkanie, ubranie i pranie) kosztuje 150 złr. w. a. Ubodzy mogą uzyskać przyjęcie bezpłatne. Bliższych wyjaśnień udziela 2160 1—3

Dyrekcja szkoły.

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

polecają: 2056 10—0

HÜBNER i HANKE we **Lwowie.**

Dostać można:

we LWOWIE u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach,

na prowincji:

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski i Sp.
„ „ u p. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumanna.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa.
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augustynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego,
„ DĘBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G. Herschdörfer.
„ „ u p. L. Saldörfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. G. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u. p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarz. spożywczem.
„ KAMIONCE STR. u. p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Rożańskiego i Sp.
„ „ u p. J. Romanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE. u p. M. Kamila.
w KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego.
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Lazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cetnarskiego.
„ „ u p. J. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza,
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
„ MIKULIŃCACH u pni E. G. Grosmann.

W MONASTERZYSKACH u p. J. Suhla.
„ MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYŚLENICACH u pp. J. Gutmanna i S.
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. J. Millera.
„ „ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u p. J. Zimmta spadkobierców.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u p. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADOWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Tarhowli.
„ RZESZOWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u p. F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Ryncarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa.
„ SIENIAWIE w Towarz. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ ŚNIATYNIE u p. J. Böhma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. L. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOPOLU u p. H. Skowrońskiego.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna.
„ TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYŚMIENICY u p. J. Zamichowskiego
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY

poleca niezawodne i wypróbowane środki do **wytępienia**

Owadów domowych,

mianowicie:

FENIŁIN

do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer,

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

GRYLON

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p.

Flakon 50 ct.

Mikoton

niezawod. środek do wytęp. pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy.

Sztuka 3 ct. 1987 13—0

są do nabycia w sklepach własnych

we Lwowie { przy ulicy Kopernika l. 3. w hotelu Europejskim, plac Marjacki, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej;

w Krakowie Sukiennice l. 20; | w Czerniowcach Rynek l. 2.

Komu nie wpadło w oczy,

że teraz u wielu osób i podczas niepogody obuwie swój połysk zatrzymuje!



Marka ochronna.

Jestto skutkiem wyłącznego używania **francuskiego płynnego smarowidła** (Moment Glanzwichse) Gaertnera, od którego obuwie bez szczotkowania niezwykły otrzymuje połysk, a skóra robi się delikatną i nieprzemakalną, nie traci koloru i prędko wysycha. Preparatu tego używa armia.

Flaszka 50 ct., 2 flaszki 1 zł. 30 ct., 6 flaszek 3 zł. franco. — Kupcom hurtownym wielki rabat.

Dla uniknięcia fałszerstw, należy uważać, czy flaszka zaopatrzoną jest w markę ochronną.

Uznania:

„Uznając dobroć Pańskiego płynnego smarowidła, zamawiam nie 2, ale 15 flaszek; należytość 4.80 wysłałem przekazem *Tomasz Mraz,* proboszcz w Saldenhofen (Styrja)."

„Serdeczne dzięki za nadesłane smarowidło, które okazało się niezrównanem podczas manewrów w Pilznie. Podp. *Ludwik Reitz,* c. k. kapitan pionierów."

„Używając od 15 miesięcy nieprzerwanie Pańskich preparatów, dostrzegłem w nich tyle zalet, że je najgoręcej wszystkim mogę zalecić. *Karol Hörbst,* ekspedytor pocztowy we Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 71."

Dostać można we wszystkich ważniejszych handlach, składach obuwia itp.

Depot: Richard Gaertner, Wien,

Giselastrasse Nro 4, Parterre. 2076 5—10

PAPIER FAYARD i BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2005 19-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb

(Façade-Farben-Fabrik)

KAROLA KRONSTEINERA

(dawniej P. Garsch w Simmering),

w Wiedniu III. Hauptstrasse Nr. 120 w domu własnym,

dostawcy arcyks. i książęcych zarządów dóbr, kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych górniczych i hutniczych, wielu przedsiębiorstw budowlanych, niemniej wielu właścicieli fabryk i realności.

Farb tych

używają od r. 1860 z upodobaniem do pokostowania budynków wszelkiego rodzaju, w szczególności: *pałaców, will, kościołów, szkół, publicznych zakładów* itp. zewnątrz i wewnątrz. Znajdują się zawsze na składzie w 36 rozmaitych próbkach, kigr. 16 ct. i wyżej, dostarcza się suche w postaci proszku, a równają się one, co się tyczy czystości barwy, prawie zupełnie *malowaniu olejnemu*, przewyższają je zaś o tyle, że nie szkodzą murom, podczas gdy przy *malowaniu olejnem*, pory murów zostają zatkane, wskutek czego wyparowanie się ścian na zewnątrz jest niemożliwe i wilgoć okazuje się na wewnętrznej stronie.

Farby te są rozpuszczalne w wapnie i każdy może się tem bardzo łatwo zająć. Do podwójnego powleczenia farbą jednego kwadratowego metra potrzeba około 10—12 deka tejże. *Kart z wzorami*, również *wskazówkę co do użycia* udziela się na żądanie gratis i franco.

Rozliczne fałszerstwa skłaniają mnie usilnie przestrzedz przed falsyfikatami.

Rozsyła się w kraju i zagranicę. 2109 5—10

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

KOKS

w najlepszym gatunku dla kowali i domowego użytku, nader przydatny i najtańszy materjał opałowy, jest w zakładzie gazowym znowu w zapasie.

Dla Lwowa:

Za 100 kilogr. z bezpłatną dostawą do mieszkań

I. klasy 1 zł. 30 ct. — II. klasy 1 zł.

Przy odbiorze wagonami odpowiedni rabat z bezpłatną dostawą na dworzec tutejszy kolejowy.

Maź pogazowa

wolna od części wodnych, bardzo użyteczna do pokostowania dachów i materjału budowlanego zawsze na składzie. 2106 11—12

Za 100 kilogr. . . . . 8 zł.

Przy odbiorze 100 cetnarów odpowiedni rabat.

Zarząd Zakładu gazowego

Lwów, dnia 17. Kwietnia 1886.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.